Nr 256. Kraków 9 Listopada — Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 422; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 8 listopada.

„Elaborat wrzucony został do kosza" — mówił p. Rieger odjeżdżając z Wiednia po oddaniu memoryału ułożonego z hr. Clam-Martinicem — „nie ma już dziś nikogo w Czechach, „coby się powoływał na artykuły fundamen„talne, przestały one istnieć, jak nieobowią„zuje jedną stronę część wykonana zawartej „umowy, skoro druga strona nie dotrzyma tej „umowy; — dla Czecha nie ma od dzisiaj „nic prócz deklaracyi." W tych wyrazach, za których autentyczność zaręczyć możemy, mieści się konkluzya memoryału, jakoteż ostatnie słowo sytuacyi zapowiedzianej tym dokumentem.

Podaliśmy go w dwóch ostatnich numerach naszego pisma, a nie ujdzie niczyjej uwagi, po bliższem się w nim rozpatrzeniu, że koalicyi, która układ rzeczony zniweczyła, chodziło głównie o to, jak pisaliśmy w chwili owego bolesnego przesilenia, aby Czesi nie przyszli do Rady państwa. Nigdy jeszcze od zawiązku prawnopolitycznej opozycyi, nie byli Czesi tak bliscy opuszczenia stanowiska abstencyi, jak na tym stopniu, do jakiego ich hr. Hohenwart doprowadził. Przyjmowali, lubo dla nich tak wstrętne, bo dualizmu się tyczące, wymagania przez Węgrów stawiane, które bardzo słusznie hr. Hohenwart za „dzieciństwo" w tej sprawie uważał. Zgadzali się nareszcie, a było to niemałem z ich strony wobec zawartej umowy ustępstwem, aby reskrypt nic prócz prostego wezwania ich do Rady państwa nie zawierał. Skoro tej ich propozycyi nie przyjęto, trudno mieć inne przekonanie, że ich widzieć w Reichsracie koalicya nie chciała, i wybrała do dopięcia celu tę chwilę, w której się właśnie kwestya nie ugody, ale ich obecności w Radzie państwa rozstrzygała. Wszak ugoda mogła i w Radzie państwa nieprzyjść do skutku, ale Czesi byliby przyszli do Reichsratu. Chwila wybrana do uderzenia, ta, a nie inna, była bardzo zręcznie wybraną, ale zdradza oraz, o co głównie i stanowczo chodziło. Wielkim, powiemy po prostu, byłby błędem hr. Hohenwarta, brak pośpiechu, jeżeli wiedział o burzy na jaką się zanosiło, i mógł szybciej działać. Wysłanie natychmiast po otrzymanym adresie sejmu czeskiego, reskryptu już przygotowanego, jak twierdzi memoryał, byłoby całkiem zmieniło postać rzeczy, i koalicyi odjęło tak korzystne pole walki. Wyrażamy tu zdanie, a nie sąd, jak zawsze łatwy po wypadku, a na wydanie którego brakuje nam nawet dostatecznych wiadomości. Ugoda w dalszym rozwoju mogła się nie udać, ale w każdym razie na właściwą byłaby wstąpiła kolej, na tę, na jakiej mieć ją chciała Korona i na jakiej pragnęli ją widzieć wszyscy prawdziwi wzmocnienia monarchii stronnicy.

Nie będziemy się wdawać wcale w rozbiór, czy ów warunek nakładający uznanie konstytucyi grudniowej, tłómaczy dostatecznie stanowisko zajęte przez memoryał, ani też czy sejm czeski wobec reskryptu, warunek ten stwierdzającego, wyda odpowiedź w duchu słów przytoczonych p. Riegera; nie myślimy wcale rozbierać, czy zmiana tego stanowiska nie przedstawiałaby praktyczniejszych korzyści dla Czechów. Nie zwykliśmy zarzucać nikomu ani zarozumiałości, ani uporu; nie zwykliśmy orzekać o polityce innych narodów, zwłaszcza też na innem od naszego stanowisku będących. Przedewszystkiem zaś zostawiamy w ręku każdego narodu miarę, w jakiej mniema, że może pogodzić godność narodową z utylitarnością w polityce. Przyznamy się nawet do słabości, że nas nie razi, gdy widzimy, że godność narodowa szalę utylitarności częstokroć wątpliwej przeważa. W naszych czasach zresztą rzadko się to widzi. Sądząc z przeszłości i charakteru narodu czeskiego, powiemy tylko, że jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane wypadki, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Czesi zdaniem naszem zajmą stanowisko przez p. Riegera w memoryale zapowiedziane.

Jeżeli uwagi te piszemy, to z powodu nie Czechów, ale Austryi. O ważności sprawy czeskiej w Austryi nader trafne spostrzeżenia spisał p. Koźmian w drugiej części znakomitego artykułu pod napisem: „Dzień w Pradze", zamieszczonego w dwóch ostatnich zeszytach *Przeglądu Polskiego*, a z którego ustęp podaliśmy w piśmie naszem w przeszłym miesiącu. Skoro jednak tak wybornie, zajmująco i politycznie ważność tej sprawy ocenił, z zadziwieniem wyczytaliśmy pytanie: czemu *Czas* często za nią przemawia? Nie „za nią" *Czas* przemawia, ale mówi często „o niej"; nie za kwestyą czeską przemawia, ale za sprawą ugodową. Przyczyny tego szukać, nie „w hermafrodyzmie, jak pisze, tej kwestyi, w tem, że jest narodową a zarazem zasadniczą, feudalną i federacyjną, klerykalną i samorządczą"; bo *Czas* nie widział w niej nigdy tego „hermafrodytyzmu feudalnego i klerykalnego" i zostawia to dziennikom wiedeńskim; nie ma zaś dla nas, aż nadto wiadomo połowiczność żadnego pociągu. Piszemy o kwestyi czeskiej, bo nam chodzi o Austryę.

I zaprawdę, kto pragnie widzieć Austryę silną, temu kwestya czeska obojętną być nie może, ten nie może widzieć bez ubolewania, że Czesi wracają na stanowisko memoryałem zapowiedziane. Któż nie przekonał się jeszcze, że Niemcy sami organizacyi wewnętrznej w monarchii dokonać nie są w stanie? Czy dokonać potrafią z pomocą węgierską, zobaczymy, zdaje się, że niebawem — ale wątpić nam wolno. My nie wdajemy się w rozstrzyganie, czy można urządzić organicznie Austryę a nawet w niej rządzić bez Czechów lub innych, ale mamy przekonanie, że aby Austrya na stopie pomyślności stanęła, wszystkie ludy ją składające przyczynić się do tego dzieła muszą. Polityka zagraniczna, zbliżenie się do Prus, potęgi Austryi nie doda, dopóki Niemcy w Austryi będą postępowaniem swojem robić interesa Rosyi, a Czesi interesa Prus. A tak jest dzisiaj, takie jest znaczenie polityczne memoryału Riegera; a dopóki tak będzie, Austrya pomimo polityki „zbliżenia się" nie wydobędzie się nigdy na stanowisko godne sprzymierzeńca Cesarstwa Niemieckiego. ale schodzić będzie coraz więcej do rzędu wasala, jak to wskazaliśmy nie dawno. W tem więc szukać przyczyny, czemu o kwestyi czeskiej tak często piszemy.

Czechom, jak trafnie zauważał autor cytowanego artykułu, zagraża pomimo ich energii i żywotności, pochłonięcie przez Niemcy. W tem jak wiadomo, główna pobudka do owej polityki rosyjskiej, jaką u nich słusznie potępiamy. Mają oni przekonanie, że jak Niemcy tego klucza do swego wnętrza oddać nikomu nie mogą, tak Rosya w panslawistycznym rozwoju, nikomu nie odstąpi tak silnego szczepu słowiańskiego Na polach czeskich więc rozstrzygaćby się miała w przyszłości sprawa w dziedzinie aglomeratów między żywiołem niemieckim a słowiańskim. Obawy owego pochłonięcia przez Niemcy, polityka czeska, i dzisiejsze Czechów stanowisko przedstawiały nam się jasno zaraz po wojnie 1866. W Austryi wtedy pragnęliśmy upatrywać ratunek przed takim kataklizmem, tarczę dla owych narodowości potrzebujących spójni i związku, aby nie uledz przemocy. Ale na to Austrya musiałaby się przeobrazić w potężne państwo. Wtedy też zaraz po traktacie pragskim postawiliśmy pierwsi politykę trzech koron pod berłem habsburskiem. (*Czas* z d. 7 września 1866.) Składały ją jak wiadomo korony Śgo Szczepana, Śgo Wacława i Piastowska. Myśl tę powtórzono już nieraz, lubo ją okrzyczano marzeniem. Owóż powiemy, że ani wypadki odtąd zaszłe, ani tryumfy ks. Bismarka, ani nareszcie polityka zbliżenia się Austryi do Niemiec, marzenia naszego dotąd nie rozwiały, i przyznajemy się chętnie do pierwszych marzycieli o Austryi z trzech koron.

Nie pokładaliśmy bezwarunkowo nadziei w powodzenie przedsięwzięcia ogólnéj ugody hr. Hohenwarta, tem mniéj wnioskować się ośmielimy o skutkach nowego systemu, który dopiero się klei. Niewiadomo dotąd, czy bar. Kellersperg będzie stanowił przejście do absolutyzmu, czy powrót do ery liberalnéj centralizacyi, czy przeciwnie — bo i to jeszcze możebne, zwłaszcza wobec niezmienionych usposobień Korony — dalszą próbę platonicznych dążeń ugodnych w rodzaju gabinetu hr. Potockiego

Rzeczą jest charakterystyczną, że w zmudnym werbunku ministrów najbardziéj dotąd zajmuje pytanie: czy p. Grocholski zachowa swoje stanowisko, czy otrzyma tekę, a mianowicie czy galicyjską?

Pytanie to rozbierają dzienniki wiedeńskie w rozmaity sposób. Jedne twierdzą, że minister dla Galicyi, lub minister bez teki, ale z jedynym charakterem ministra Polaka, jaki miał od początku p. Grocholski, nie wchodzi w plany pierwotnego programu bar. Kellersperga. P. Grocholski podał się o dymisyę, ale jéj nie otrzymał. Fakt ten świadczy wymownie o usposobieniu monarchy dla sprawy naszego kraju i mógłby służyć naczelnikowi przyszłego gabinetu za wskazówkę życzeń Korony. Rzecz przeto rozstrzygnie się między bar. Kellerspergiem a p. Grocholskim, i będzie zapewne zawisłą od pytania, czy wobec nowego programu rządu, stanowisko ministra Polaka byłoby nadal stanowiskiem rzecznika sprawy galicyjskiéj, czy raczéj zakładnika w obozie nieprzyjacielskim. Nikt lepszym nad samego p. Grocholskiego w téj sprawie nie może być sędzią. Wszedł on do gabinetu hr. Hohenwarta na podstawie pamiętnych wniosków rządu w sprawie galicyjskiéj, czy bar. Kellersperg przyjmie tę spuściznę swego poprzednika? Co do nas, jeden tylko szczegół w téj sprawie uczuwamy potrzebę wyjaśnić. Spotkaliśmy się w jednym z dzienników krajowych z zdaniem, że o przyjęciu lub odmowie posady ministeryalnéj przez Polaka powinna rozstrzygać delegacya; zdaniem naszem już na pamiętnem doświadczeniu opartem, uchwała delegacyi może tylko negatywnie kandydata obowiązywać. Polak któryby został w gabinecie przeciw i wbrew zdaniu delegacyi, zerwałby tem samem polityczną z nią solidarność, nie miałby też znaczenia nie opierając się na kraju. Lecz sądzimy, że delegacya nie ma prawa nakładania obowiązku do przyjęcia lub zatrzymania teki wbrew woli i przekonaniu nominata ministeryalnego.

Jakąkolwiek koléj obierze bar. Kellersperg dla machiny państwa, wszystko zdaje się zapowiadać, że znów delegacyi naszéj przeznaczone *tête à tête* z Niemcami w Radzie państwa. Mimo wysokich intelektualnych zalet większości niemieckiéj, jest to towarzystwo nużące. Powrót do stanowiska rezolucyjnego, którego zresztą delegacya nigdy nie opuściła, jest niewątpliwym. Ale czy nasza rezolucya sejmowa ma jeszcze długo ulegać w Radzie państwa losowi, jakiego doznaje kwestya propinacyjna od lat kilku na sejmie lwowskim? Czy znów ma przechodzić przez wszystkie komisye, wydziały i podkomitety, aby być ostatecznie spychaną z porządku dziennego? Czy ma być nadal przedmiotem targu i zamiany za bezpośrednie wybory?... Lecz te wszystkie pytania poprzedza inne pytanie, jaką będzie Rada państwa, czy znów ministeryum zawoła, jak w znanéj grze towarzyskiéj: że „potrzebuje całéj gotowalni," a Rada państwa wraz z sejmami ulegnie rozwiązaniu i agitacye wyborcze powiększą chaos, podniecać będą namiętności narodowości i stronnictw, i tak długo ten cały aparat wyborczy będzie w ruchu, dopokąd Niemcy nie uzyskają owéj sztucznéj większości.

Nic bardziéj parlamentaryzmu niezużywa i nie kompromituje jak te ciągłe rozwiązywania sejmów i matactwa wyborcze. Zwycięstwo nawet bywa nie bezpiecznem dla chwilowego systemu, bo w walce wyborczéj wyrabia się siła i jedność opozycyi, czego najlepsze dowody w Czechach po każdych nowych wyborach.

Nowe wybory w Galicyi, mogłyby tylko zadowolnić ów proroczy *Dziennik polski*, lecz w rezultacie nie omieszkałyby rozwiać illuzyi jego przyjaciół wiedeńskich. Jedyną możliwą zmianą w składzie sejmu, mogłoby być wprowadzenie kilku więcej chłopów, lub kilku Swięto-jurców, którzy i tak nie dostaliby się do Rady państwa. Wiernokonstytucyjnych Galicyanów w duchu *Dziennika polskiego*, trzebaby dopiero tworzyć, bo ich w kraju i Diogenes nie znajdzie z latarnią. Bezskuteczne byłyby przeto zachody, któreby się prędzej mogły zakończyć zwycięstwem p. Smolki, niż zwycięstwem p. Ziemiałkowskiego. Niemcy na tem nic nie zyskają, a krajowi wyrządzając krzywdę nową agitacyą rozdrażnią tylko przyszły sejm.

Skoro zapuszczamy się w kombinacye wątpliwéj, choć bliskiéj przyszłości, podejmiemy jeszcze jeden symptomat. W centralisstycznych organach zapanowało milczenie o rechbauerowskiéj *Sonderstellung Galiziens*, z którą wyjeżdżano w przededniu upadku hr. Hohenwarta. Teorya ta zdaje się już być wyłącznie poświęconą na Rosynanta dla Don Kiszota walczącego we Lwowie za centralistami.

Wygodny też to wierzchowiec, bo choć chudy ale wielkich rozmiarów, można na nim przeskakiwać przykopy i przepaście dzielące nas od centralistów. Teorya ta zresztą, acz będąca tylko teoryą na wabik wystawianą, ma tę korzyść dla tego, który nią jak szablą w powietrzu wywija, że w licytacyi swobód autonomicznych, zdaje się pozornie przedstawiać najwyższą cyfrę. Gdyby o nią na seryo chodziło i ktokolwiek dawał nam ją istotnie, jakkolwiekbyśmy ją uważali zawsze za dar Danaów, opozycya przeciw niéj, przyznajemy, byłaby trudną, bo jest rzeczą przeciwną naturze, odpowiadać na ofiarowany dar: to za wiele. Tego jednak wypadku nie spodziewamy się, bo znamy hojność centralistów.

Rzecz dziwna, że prostego rozróżnienia odrębności autonomicznéj i administracyjnéj, za jaką obstajemy, od odrębności politycznéj nie chcą niektórzy zrozumieć. Powiemy przeto, że nie chcemy być państewkiem galicyjsko-lodomeryjskim, ale chcemy być prowincyą polską w Austryi z samodzielnem gospodarstwem wewnątrz, ale i z zachowaniem stanowiska politycznego w monarchii. Jako państewko galicyjsko-lodomeryjskie wyprzećbyśmy się musieli dla prowincyonalnych interesów wyższych i szerszych interesów politycznych, które tylko w ścisłym związku z organizmem państwa przeprowadzać zdołamy; pod względem zaś wewnętrznem odrębność polityczna nie daje rękojmi przeciw hegemonii, czego dowodzi położenie Kroacyi zdanéj na łaskę i przewagę Węgrów. My nie chcemy być podrzędnym czynnikiem w monarchii, nie chcemy być Kroacyą scentralizowanéj Przedlitawii.

Jeden z mężów politycznych wtajemniczony w kierunek polityki zagranicznéj, porównywał Austryę do uciekającego, który potrzebuje mieć płaszcz na ramieniu, aby w chwili, gdy go chwytać już będą, zrzucić płaszcz i uciekać daléj. *L'Autriche a toujours besoin d'une province à rendre*, mówił inny dyplomata. Strzeżmy się, aby Galicya nie stała się tym płaszczem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 października.

Pogłoski, jakie wczoraj wieczór obiegały po mieście o ustąpieniu hr. Beusta, tym razem się sprawdziły. Kanclerz się podał rzeczywiście do dymisyi, a według wszelkiego prawdopodobieństwa otrzyma takową. Wprawdzie donoszą, iż p. Beust już dostał dymisyę; lecz wolimy być ostrożnymi i pocieszać się nadzieją, że ją dopiero dostanie. Powtarzamy, cośmy wczoraj napisali: nas upadek hr. Beusta nie dziwi, ani nas nie zaskoczył niespodzianie. Słusznie *Nowa Presse* w trenach żałobnych, jakie dziś poświęca ustępującemu Kanclerzowi, nadmienia, iż upadek hr. Beusta jest jakby zadośćuczynieniem dla hr. Hohenwarta. *Nowa Presse* się temu dziwi, my to uważamy za naturalne. Cesarz widział się niejako zniewolonym oddalić hr. Hohenwarta; hr. Beusta zaś oddali z własnej inicyatywy, albowiem N. Pan ostatniemi czasy miał zapewne sposobność przekonać się, iż hr. Beust nie zwykł popierać ministrów przez Koronę obranych, tylko takich ministrów, jakichby z jego porady mianowano. W tym względzie nie zabraknie zapewne na obfitym materyale dla wyjaśnienia działań p. Beusta; lecz dziś jeszcze nie czas pisać o zasługach i grzechach, o zaletach i wadach Kanclerza: nie omieszkamy się atoli podzielić wiadomościomi naszemi z czytelnikami dziennika, skoro dymisya Kanclerza będzie faktem dokonanym.

Za powód ustąpienia p. Beusta przytaczają oziębienie stosunków między Austryą a Rosyą. Przytaczają to atoli przyjaciele p. Beusta. My tak daleko nie szukamy powodów jego upadku. Kanclerz zdaniem naszem zasłużył na dymisyę choćby za zachowanie się w Auli studenckiej. Wierzylibyśmy w oziębienie stosunków z Rosyą w razie zamianowania hr. Andrassego następcą p. Beusta. Hr. Andrassy jest bowiem najwybitniejszym reprezentantem przymierza austryacko-pruskiego, którego ostrze się obraca przeciw Rosyi.

Hr. Andrassy nie ulęknie się żadnego następstwa tej polityki. Nie potrzebujemy dodawać, iż nie dziw że w p. Andrassym kanclerza upatrują, bo nawet upadek hr. Beusta wobec stosunków Austryi z Prusami jest tylko możebnym na podstawie kombinacyi z hr. Andrassym. Powiadają, iż szala się waży między hr. Andrassym a hr. Lonyayem; jeden z dwóch tych węgierskich mężów stanu ma zostać kanclerzem. Hr. Lonyay ma wiele przymiotów męża stanu, zwłaszcza posiada spokój i krew zimną; o p. Andrassym tego powiedzieć nie można. Lecz pod względem sztuki intryg p. Lonyay nie ustępuje hr. Beustowi.

Namiestnik czeski hr. Chotek. otrzymał dymisyę, o jaką się był podał. Donieśliśmy o tem przed tygodniem. Jako następcę jego wymieniają jenerała Kollera, byłego namiestnika czeskiego za p. Giskry. P. Kollerowi trzeba oddać sprawiedliwość, iż w trudnej sytuacyi jako namiestnik wojskowy w czasie stanu wyjątkowego znalazł się w Pradze dość taktownie. Czy atoli koniecznie wypada wysłać jenerała do Pragi?

Dziś się odbyło uroczyste odkrycie pomnika śp. Maksymiliana I Cesarza Meksykańskiego w Hietzing Arcyksiążę Maksymilian przebywał często w Maxing włości pięknej w pobliżu Hietzing. Wybierając się do Mexyku, arcyksiążę Maksymilian, podarował Maxing gminie Hietzing. Z wdzięczności gmina Hietzing wystawiła mu pomnik. Cesarz osobiście dokonał odsłonięcia pomnika dla brata swego. Wspominamy o tem głównie dla tego, aby zwrócić uwagę, iż kanclerz hr. Beust nie był obecnym na tej uroczystości. Zdaje się już uważać za exministra.

Paryż 3 listopada.

Dzień zaduszny, jeden z dni poświęconych demonstracyom publicznym, w ciągu 20-letniego panowania Napoleona przeszedł wczoraj spokojnie i z ogólnem zbudowaniem mieszkańców Paryża. Cmentarze Père-Lachaise, Montmartre i Montparnasse były przepełnione, jak zwykle co rok bywało. Wczoraj oczywiście do zwykłych odwiedzin przyłączyła się niezliczona liczba krewnych i przyjaciół, opłakujących nieszczęśliwe ofiary roku zgrozy. Śmierć na polu bitwy, w szpitalach z powodu ran i nareszcie w skutek niesłychanych cierpień fizycznych podczas oblężenia takie poczyniła spustoszenia, że nie ma może jednej rodziny w Paryżu, coby nie opłakiwała straty jakiejś bliskiej sobie osoby. Uczyniono temu wczoraj zadosyć w sposób godny i odpowiadający zupełnie ogólnemu narodowemu nieszczęściu. Żadna harmonia nie ubliżyła powadze dnia poświęconego zmarłym. Wprawdzie nagrobki znanych koryfeuszów republikańskich, jak np. Godefroi, Cavaignaca, Baudina i innych, znikły pod górami kwiatów i wieńców, gdy przeciwnie na nagrobkach koryfeuszów rządu Bonapartego, jak np. Mornego, nie widziano ani jednego kwiatka. Na Père-Lachaise przez ciekawość się zbierano szczególnie koło kolumny, gdzie komuniści w ostatnich chwilach owego strasznego dramatu, wystawili pod rozkazami

---

Część literacko-artystyczna.

POLNE KWIATKI.

W Krakowie 1871 roku.

Według ogólnie przyjętego zdania, poeta powinien być młody, zakochany, a jeżeli jest nieszczęśliwy, temci lepiej, wprawdzie nie dla niego, lecz dla poezyi. Powinien przytem więcej marzyć niż myśleć, czuć niż rozumować, wierzyć niż mieć przekonania.

Czy warunki te robią zawsze poetę, tak samo jak z mąki, jajek i cukru tworzy się wielkanocna baba — rzecz często wątpliwa, podobnie jak nieudana baba.

Nie przeszkadza to jednak utrzymywać się powyższemu zdaniu, pomimo, że płody młodocianej muzy, często bywają podobne do mdłej pianki, która nietylko nie nasyci lecz i żołądek popsuje.

Ogólna reguła bywa więc zawodną, jeżeli w definicyi swojej chce być wyłączną. Czyliż dojrzała starość, nie przynosi ze sobą owoców długiego doświadczenia, ustalonego charakteru, głębokiej znajomości życia i serca ludzkiego? a wreszcie czyż poezya wspomnień nie rozwija się u niej szeroko
i nie zamyka w skończonych ramach? Jedna ży-
wość i rzutność fantazyi może szwankować z wie-
kiem; starzec bywa mniej świetnym kolorystą,
lecz za to linie jego rysunku odznaczają się pe-
wnością i ścisłością. Marzenia jego o pięknym świe-
cie przybierają formę niepoetycznej rzeczywisto-
ści, co nie przeszkadza, że marząc o pozagrobowej
przyszłości, która nigdy nie omyli, roztacza się
przed nim nieskończoność. Motywa te nie są prze-
cież niegodne poetycznych natchnień, i mogą ró-
wny budzić interes w duszach usposobionych do
poważnych rozmyślań, jaki w młodych sercach bu-
dzą strzeliste afekta i namiętne szały. Obok poe-
zyi uczucia, dlaczegóżby nie mogła znaleźć miej-
sca poezya mądrości? Ma je stara, najodleglej-
szego wschodu poezya Sanskrytu, poezya najbuj-
niejszej fantazyi; mają ją Grecy począwszy od Ho-
mera, który w urocze kwiaty życia wplatał cenny
owoc mądrości; ma rzymska rozumowo trzeźwiej-
sza od wszystkich; zgoła każda poetyczna litera-
tura umiała składać hołd mądrości i nie wskazy-
wała jej na ostracyzm z państw apollinowych:
nie przyznawano bowiem sennej wyobraźni tego
berła, jakie chcieliby przyznać jej niektórzy este-
tykowie lubujący się w tendencyjnych wyłączno-
ściach. Gdyby to bowiem miało swoją zasadę, trze-
baby skazać na zapomnienie długi szereg naszych
poetycznych pisarzy, którzy w formie wierszowa-
nej umieli wyrażać nieraz myśl głęboką, lub żart-
kim dowcipem nicować ułomności i śmieszności swego społeczeństwa. Lecz któżby chciał dla miłej teoryi robić rozbrat z tymi reprezentantami trzeźwych poglądów, doświadczonej mądrości, i jowialnego humoru, który w lekkiej formie żartował ze złego obyczaju, przywar zastarzałych, lub wybryków nieoglądających się na nic, byle swojej fantazyi lub pysze dogodzić?

Młodzieńczy śpiew często nic z sobą nie przynosi prócz wrażeń jakie przemknęły się przez jego serce; wrażeń podobnych doznawali inni, doznawało wielu; nadzwyczajny tylko talent umie je pochwycić z tak nowej strony, że im cechy oryginalnej odmówić nie można. Częściej jednakże się zdarza, że śpiew młodzieńczy bywa tylko echem, przegwarzaniem jakiejś pierwotnej, znanéj nuty. Nie można więc powiedzieć, żeby ze sobą przynosił co nowego, prócz może szczęśliwie uchwyconej formy, malowniczych wyrażeń, brzmiących rymów. Nie mając czasu żyć, i zrobić studiów nad życiem, podobien jest do kwiatów dających woń na szczupłej przestrzeni. Mąż dojrzały wiekiem, wypróbowany w zapasach z życiem, pogląda na świat i ludzi z tej wysokości umysłowej, na którą go wzniosła nauka, umiejętność życia, a nadewszystko praca wewnętrzna w doskonaleniu się nieznająca granic.

Rzecz bardzo prosta, że w tych warunkach od osiwiałej Muzy można się spodziewać jeżeli nie wonnych kwiatów, to smacznego owocu; tamte wiosna, ten późna jesień wydaje, co jest w naturalnym porządku.

Temi dniami na widok publiczny wyszły *Polne Kwiatki*, zawierające dobrą setkę drobnych poezyj, i noszą cechę tej dojrzałej Muzy, o której przymiotach mówiliśmy wyżej... Tytuł *Polnych Kwiatów* dałby się może lepiej zastąpić Kłosami Życia; nie tyle bowiem poezye te iskrzą się barwą, nie tyle tchną lekuchną wonią polnych róż i bławatków, ile sypią zdrowem ziarnem mądrości i prawdy.

Autor jednak ceni je sobie, jak kwiatki swej myśli skrzydlatej, przelatującej z przedmiotu na przedmiot, i dla tego splata je w wianuszek, ofiarując go w upominku przyjaciołom, i mówiąc w przedwstępnym wierszu:

> Zróbcie z nim jak chłopak z wiankiem,
> Który sobie w skwarnem lecie,
> Nucąc cicho, w cieniu plecie,
> A potem z duszną pociechą
> Wiesza na krzyż lub pod strzechą;
> Zawieście go choć pod gankiem,
> A poglądając nań chwilę,
> Wspominajcie tego mile,
> Który was czcił i miłował,
> Gdy po tej ziemi wędrował...
> I jeszcze po ciała zgonie,
> Kiedy już Psyche skrzydlata
> Cisnąwszy ten kącik świata
> Gdzieś tam w morzu gwiazd utonie.

Jak widzimy, autor nie ma pretensyi, żeby jego rymy zawieszone były, jak one arabskie Moallakat w świątyni Kaaby; chce się tylko niemi przypomnieć przyjaciołom; zaprawdę, jeżeli czem może się przypominać człowiek niestałej ludzkiej pamięci, to myślami, jakie w pielgrzymce swojej po ziemi uronił. Sa one duszy jego wizerunkiem, tak, jak rysy przeniesione na płótno wizerunkiem zmysłowym.

Trzeba brać te utwory tak, jak są dane, to jest bez chęci dobijania się o palmę poetycką, a tylko w skromnej intencyi poufnej pogadanki z przyjaciołmi, którzy w niejednym rysie, w dowcipnem nieraz a zawsze rozumnem słowie, znajdą wizerunek duszy, co sama się odmalowała.... Większa część poezyj zawartych w tym zbirku przypomina tę uroczystą ciszę w naturze, jaka towarzyszy schyłkowi pięknego dnia... a poprzedza ukazanie się miryadów gwiazd na niezgłębionem sklepieniu nieba. Starzec duma o tej swojej przyszłości, o tej skrzydlatej psyche, która w tych nieskończonych horyzontach ma znaleźć swoje siedlisko... Nie są to jednak melancholiczne rozmyślania, poeta spogląda trzeźwo w zagadkowe światy, i jak podróżny, mający się puścić w niepowrotną drogę, choć się obejrzy poza siebie,

Delescluza baterye, ostrzeliwającą Montmartre obsadzony już przez Wersalczyków. Na cmentarzu Montmartre widziano wielkie tłumy ludu z przedmieść klęczącego i modlącego się koło Rondpoint, przy wielkim krzyżu, poświęconym pamięci tych, którzy osobnego dla siebie nie mają grobu albo których miejsce pogrzebania nieznane. Uważano, że krewni zabitych w walce i rozstrzelanych federalistów stanowią znaczny poczet modlących się. Ani policya ani gwardya republikańska, która zresztą na wszystkich cmentarzach była obecna w wielkiej liczbie, nie przeszkadzała cichym modłom za nieszczęśliwych. Jedno tylko zdarzenie przypomniało, że żyje jeden "umarły" w tym roku na ziemi wielkiej Brytanii, któremu po największej części Francya i Paryż zawdzięczają to przepełnienie cmentarzy.—Książę Napoleon opuszczając Korsykę, wydał list czyli raczej odezwę do swoich wyborców, którą *Ordre*, dziennik główny bonapartyzmu, wczoraj ogłosił. Odezwa bardzo rozwlekła, pod maską uznania teraźniejszego rządu, wylicza wszystkie błędy i opuszczenia Thiersa i streszcza się w żądaniu plebiscytu, któryby miał orzec, czy rzeczpospolita, czy Burboni, czy Napoleon. Widać, że książę Napoleon już większe ustępstwa robi opinii publicznej aniżeli organa wygnańca w Chiselhurst, które przy żądaniu plebiscytu naznaczyły jako pytania do przedłożenia: czy rzeczpospolita, czy Napoleon? O Orleanach ani dzienniki bonapartystowskie ani książę nie wspominają, bo się ich bardzo obawiają. A kto wie, czyby Thiers przystając na plebiscyt — czego zresztą teraz na żaden sposób nie uczyni, i na co zgromadzenie narodowe by nie pozwoliło — nie pokazałby światu, że legenda napoleońska nie ma żadnego waloru we Francyi, i że Napoleon III tylko na małą liczbę partyzantów rachować może. Fiasco w Korsyce może służyć za naukę gorliwcom z *Café de la Paix.* List księcia Napoleona uważają tu za wierne, fotograficzne, że tak powiem, oddanie myśli byłego cesarza, który tym sposobem wydał drugi manifest po owej rozmowie z redaktorem *Timesa*, ogłoszonej przed kilku dniami.

Jak wiadomo, rząd francuski potrzebuje ogromnych funduszów, by zadość uczynić wymaganiom budżetu, powiększonego procentami od miliardów kontrybucyjnych. Do podwyższenia więc dochodów mają posłużyć nowe traktaty handlowe z państwami ościennemi i dalszemi; traktaty zbliżające się więcej, jeżeli nie po większej części, do systemu protekcyjnego. Anglia pierwsza uznałaby ten zwrot w transakcyach handlowych międzynarodowych. Aby zmiany w traktacie dotąd istniejącym miały podstawy sprawiedliwe i poważne, Thiers zwołuje kongres delegowanych, mających roztrząsać punkta ugodowe dla rewizyi traktatu. Do owego kongresu mają być zawezwani także ekonomiści, przemysłowcy, finansiści, urzędnicy i kupcy, którzy złożą swoje zdania, by wypracować traktat poprawiony, albo więcej protekcyjny, albo też wolnohandlowy, i mający służyć za wzór dla traktatów z innemi państwami Europy.

Co dzienniki wspominają o zmianie powszechnego prawa wyborów (*suffrage*), zdaje się, że pomimo półoficyalnych zaprzeczeń, jest ziarnko prawdy w tej pogłosce, bo zaprzeczenie powiada, iż Thiers nic nie przedsięweźmie, coby wkraczało w atrybucye zgromadzenia narodowego, i że ani on ani ministrowie żadnego wniosku w tym względzie nie przedłożą izbie. Więc ktoś inny może przedłoży projekt, a to wcale rządu nie obchodzi.

L'officiel dzisiejszy gani także w ostrych słowach dzienniki powtarzające nowinki lub też rozpisujące się przez pióra swych redaktorów militarnych o złej sytuacyi materyalnej i o niedostatecznem żywieniu armii; organ rządu grozi nawet na końcu swego artykułu karą winowajcom, jeżeli nie przestaną burzyć reorganizującej się wojskowej siły Francyi. Nota ta szczególnie wymierzona przeciw redaktorowi A. Wachter, dawnemu adjutantowi marszałka Bosquet w Krymie, który w *Soir* co dzień krytykuje, a czasem bardzo sprawiedliwie urzędowanie teraźniejszego ministra wojny jenerała Cissey. Czemuż to władze tak rzadko umieją poddać się sądowi publicznemu i wytrzymać krytykę choć najsprawiedliwszą? Artykuły Wachtera są prawdziwemi wzorami w swoim rodzaju i mogą się niemało przyczynić do podniesienia stopnia wykształcenia w armii francuskiej.

Rada municypalna i reprezentanci stanu kupieckiego przygotowują petycyę do zgromadzenia narodowego o powrót do Paryża. Thiers i ministerium z pewnością petycyę tę popierać będą i nakłonią zgromadzenie do tego kroku, koniecznie potrzebnego.

Kwestya mianowania posła w Berlinie jeszcze nie rozstrzygnięta; dziś powiadają, że Pouyer-Quertier obejmie tę posadę, wczoraj zaś Armanda posła francuskiego w Lizbonie naznaczano na to miejsce. Do tej chwili Thiers nie mógł jeszcze znaleźć osoby zdatnej do tej misyi delikatnej. Wątpimy jednak, żeby Pouyer-Quertier opuścił ministerium skarbu. Znaczyłoby to usunięcie się wpływu partyzantów systemu protekcyjnego handlowego i podatkowego.

W niedzielę Thiers jedzie do Rouen, gdzie właśnie stanie w domu p. Pouyer-Quertier. Tam zwiedzać ma nowy obóz mający się założyć w lesie Rouvraye, potem jedzie do Havru, by oglądać nowe fortyfikacye i nareszcie zajrzy do wielkiej przędzalni Pouyer-Quertiera.

Prezydent Rzeczypospolitej przyspiesza także roboty około naprawy kolumny Vendôme, która do marca przyszłego roku ma stanąć znowu na dawnem miejscu na placu Vendome, ozdobiona ze strony ogrodu Tuillieryów tablicą przypominającą obalenie i restauracyę. Posąg Napoleona I w szarej kapocie stanie na szczycie kolumny, jakto było do roku 1862. Dziś komisya nieustająca ma posiedzenie tygodniowe, a zarazem komisya ułaskawień zdecyduje ostatecznie los Ferrego, Lulliera i Gastona Crémieux krewnego byłego ministra skarbu. Akta skazanych na śmierć, jak Rossel i td. dopiero na przyszły tydzień przyjdą na stół komisyi.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych Juliusza Mocra w Buczaczu i Hilarego Horynowicza w Skałacie w tym samym charakterze pierwszego do Sokala, drugiego do Dubiecka.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych Józefa Motala w Załcściach i Henryka Nitarskiego w Jaworowie na własną ich prośbę w tym samym chaakterze pierwszeego do Lubaczowa, drugiego do Winnik.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował w okręgu sądu wyższego lwowskiego: adjunkta sądu obwod. w Złoczowie Dyonizego Herasymowicza adjunktem sądu powiatowego w Żółkwi; auskultantów Ambrożego Kalińskiego adjunk. sądu pow. w Jaworowie, Karola Czerneckiego adjun. sądu pow. w Buczaczu, Antoniego Czubatego adjun. sądu pow. w Skałacie, Dra Jakóba Ludwika Schmatzera adjun. sadu pow. w Sokalu, Józefa Howorkę adjun. sądu pow. w Drohobyczu.

Wiedeń 7 listopada. Już korespondent nasz wiedeński doniósł nam wczoraj, co następnie telegram potwierdził, że kanclerz państwa hr. Beust podał się do dymisyi. *N. fr. Presse* i *Presse* pierwsze o tem doniosły. Na innem miejscu znajdą czytelnicy ocenienie tego faktu, tutaj przytoczyć nam tylko wypada, w jakich słowach obadwa te dzienniki przyniosły tak ważną wiadomość. „Od przesilenia do przesilenia“ woła *N. fr. Presse* rozpoczynając artykuł wstępny. Jeszcze pierwsze nie załatwione, a już wybucha drugie. Hr. Beust podał się do dymisyi. Gdy koalicya hr. Beusta i Andrassego pokonała hr. Hohenwarta, gdy uchwalono i odesłano reskrypt do sejmu czeskiego przez pierwszych ułożony, a bar. Kellersperg zgodził się z kanclerzem na jeden program nowej polityki — naraz hr. Beust z powodu nadwątlonego zdrowia podaje się do dymisyi, hr. Lonyay jedzie do Pesztu, aby zastąpić także hr. Andrassego, który ma zostać kanclerzem państwa. Oto historya najnowszej kryzys, którą wykazać może tylko „państwo nieprawdopodobieństw.“ W chwili zwycięstwa swej polityki upada hr. Beust bez powodu, podając tak błahą przyczynę: stan zdrowia. Widocznie trzeba było kozła ofiarnego za tak ciężko zdobyty upadek hr. Hohenwarta. Aby niedopuścić reskryptu, któryby zatwierdzał plany czeskie, hr. Beust użył całego swego wpływu. Lecz przez to zużył go zupełnie, a dymisya jego jest tylko zadośćuczynieniem hr. Hohenwartowi za jego upadek. Hr. Andrassy był sprzymierzeńcem hr. Beusta, wygląda to więc na sprzeczność, gdyby miał zostać jego następcą. Hr. Beust uważany był za pierwszego spiskowca przeciw polityce hr. Hohenwarta; pokazuje się atoli, że nie on był tym, co zwyciężył.

W dalszym ciągu *N. fr. Presse* nie widzi jeszcze bezpośredniego znaczenia dymisyi hr. Beusta, gdyż jest jeszcze pod pierwszem wrażeniem. Najważniejsze, że polityką zagraniczną kierować będzie Węgier, co nie pozostanie bez wpływu na utworzenie nowego gabinetu, dla tego też nasuwa jej się ciągle zdanie: przesilenie pomnaża się, staje się nieustającem.

„Od przesilenia do przesilenia, ze szczebla na szczebel! D. 30 października skończyło się pięć lat od objęcia spraw zagranicznych przez hr. Beusta. Przetrwał on ministerstwa Belcredego, Auersperga, Taaffego, Hasnera, Potockiego i Hohenwarta, a teraz jest u końca drogi, na której może się czasem potknął, ale na którą z dumą spoglądać może. Zniszczoną była Austrya po wojnie z z Niemcami i Włochami. On ją podniósł, on usunął politykę Belcredego, on powrócił do konstytucyi, pokonał nieprzyjaźń węgierską przez ugodę, uwolnił Austryę od konkordatu, popierał wolnomyślną rewizyę naszych ustaw zasadniczych państwa, wprowadził pierwsze ministerstwo parlamentarne, przywrócił przyjaźń z Włochami, utrzymał nam pokój podczas wojny francusko-niemieckiej, sprowadził zgodę między Niemcami i Austryą, a wreszcie przywiódł do upadku projekt konstytucyjny czeski. Oto cały szereg politycznych prac, na których się opiera sława polityczna hr. Beusta, i których zaprzeczyć nie można, chociaż kanclerz nie był wolny od błędów, mniemając z początku, iż będzie mógł zyskać Czechów. Oskarżać i nienawidzić mogą go przeciwnicy konstytucyi, a obrońcy konkordatu, partyzanci polityki awanturniczej opartej na zemście przeciw Niemcom. Ci zaś, którzy pragną pokoju i wolności dla Austryi, nie odmówią temu mężowi stanu uznania, że zrobił dla nich i dla ich spraw bardzo wiele, że jego cnoty większe są od jego wad, że to, co osiągnął, dość jest wielkie, aby wszelki zarzut odeprzeć. Światła głowa, pełen zdolności człowiek, sprzymierzeniec bez zazdrości, w cierpliwości i zgodzie niepokonany wojownik, nieuprzedzony dyplomata, polityk przebiegły, hr. Beust tak wiele pożytecznego zrobił w tych pięciu latach i tak wielkie znaczenie mającego, że przestrach bierze, pomyślawszy, jak mimo to przesilenie następuje po przesileniu, nieprzejrzane, bez końca wykazujące złe, które nieprzytłumione dalej oddziaływa.“

N. fr. Presse skreśliwszy w ten sposób zasługi kanclerza, wyraża w końcu smutek z jego ustąpienia w chwili tak krytycznej. Przyszła polityka trójjedna, Andrassy — Kellersperg — Lonyay napełnia wspomniany dziennik obawą, że codziennie zwiększać się będzie liczba tych, którzy przyznają, że w hr. Beuście posiadała Austrya męża stanu, którego nie tak łatwo zastąpić. „Któż wie, kończy *N. fr. Presse,* czy nie przyjdzie wkrótce chwila, w której potrzeba przywoła go napowrót, pomimo nadwątlonego zdrowia, dla którego wziąść musiał dymisyę?“

Na innem miejscu podaje *N. fr. Presse* wprost tylko wiadomość, że podanie się hr. Beusta o dymisyę, jest rzeczą pewną, zastąpić go ma hr. Andrassy, hr. Andrassego hr. Lonyay; kandydatura hr. Lonyaya, mniema ten dziennik, napotka na silny opór stronnictwa Deaka, a szczególniej zaś samego Deaka, lecz obalić jej nie zdołają.

Presse otrzymała tę wiadomość, jak się zdaje, później, gdyż po wstępnym artykule zamieszcza tylko kilka słów, iż obiega pogłoska o podaniu się hr. Beusta do dymisyi. W ostatnich zaś wiadomościach pisze: „Wczoraj wieczór krążyła w kołach politycznych pogłoska, że stanowisko kanclerza jest ponownie zagrożone, a wrzawa, jaką w ostatnich dniach podniosły znowu dzienniki federalistyczne, zostaje z tem w związku. Dziś utrzymywała się ta pogłoska i wywarła wpływ na giełdę; wybitnego atoli kształtu nie przybrała. Dopiero w późnej godzinie nocnej otrzymujemy dokładniejsze wskazówki. Chociaż źródło nasze jest pewne, nie możemy jednak wziąść na siebie rękojmi za tę wiadomość; sądzimy jednak, iż z uwagi na jej ważność, winniśmy jej udzielić czytelnikom.

Wiadomość ta mówi, że hr. Beust podał się do dymisyi i uda się do Londynu jako ambasador; jego następcą ma być hr. Andrassy, hr. Lonyay zaś ma zostać prezesem ministerstwa węgierskiego.“

W wieczornem swem wydaniu *N. fr. Presse* utrzymując tę wiadomość w całej treści, tę tylko zaprowadza poprawkę, że dziedzictwo po hr. Beuście otrzymać ma nie hr. Andrassy lecz hr. Lonyay.

W Pradze wiadomość o ustąpieniu hr. Beusta, miała zrobić niezwykłe wrażenie gdyż zupełnie jej się nie spodziewano. Podobnież w Peszcie w kołach poselskich wiadomość ta wywołała niesłychane zdumienie.

Wobec tak ważnej wiadomości przycichły pogłoski o utworzeniu nowego gabinetu. Dzienniki wiedeńskie inne rozpisują się z widocznem przerażeniem o znaczeniu i ważności ustąpienia hr. Beusta; nie mają przeto ani czasu ani miejsca zajmować się chwilowo gabinetem bar. Kellersperga. To też pod tym względem nic nowego zapisać nie mamy. Wprawdzie tu i owdzie pojawia się jakieś nowe nazwisko, nie zasługujące jednak na większą uwagę, jak wszystkie dotychczas powtarzane.

Królestwo Polskie.

Rząd rosyjski nie cofa się przed żadnym środkiem demoralizowania społeczeństwa. Właśnie doszedł rąk naszych jeden dokument dowodzący, że księża katoliccy zaprzedani rządowi są używani przez rząd do szpiegowania innych nieposiadających zaufania. Dokument, jaki nam zakomunikowano, jest raportem przesłanym gubernatorowi przez jednego z zasłużonych księży o dwóch innych. O jednym z nich wyraża się w habit ubrany policyant, że można go pozostawić w kraju, pomimo jego usposobienia; ale drugi nie może być cierpiany, gdyż się sprzeciwia zaprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństw katolickich, jak również występuje przeciw tym duchownym, którzy przyjęli rytuał rosyjski. Raport kończy się prośbą wywiezienia obu księży z granic dekanatu. Nie podajemy nazwisk, ani miejscowości, gdyż nie te nieznane nikomu nazwiska, ale sam fakt szpiegowania jednych księży przez drugich zasługuje na uwagę; ta prośba o wydalenie księży z kraju, napisana przez duchownego mieniącego się być katolikiem, czyż to nie wymowny dowód, do jakiego stopnia doszedł upadek ducha? Jak głęboką musi być demoralizacya, skoro podobne fakta mogą się wydarzać!

— Moskale znakomity uczynili postęp w dyalektyce i bezczelności politycznej. Przed dziesięcią jeszcze laty wewnętrzny wstyd nie pozwalał im na chwalenie się ze zbrodni dokonywanych na Polsce. Skoro jednak spostrzegli, do jakiego stopnia siła moralna upadła w Europie, i jak łatwo hołd teraz oddają wszelkim nawet najnikczemniejszym twierdzeniom, gdy takowe mogą być poparte przez siłę wojskową; Moskale dziś już nietylko się nie starają ukrywać swych czynów, ale przeciwnie chełpią się ze wszystkiego, co czynią i starają się jeszcze wystawić te fakta, za wyraz poświęcenia lub idei obejmującej ludzkość.

Z powodu poświęcenia cerkwi na cmentarzu prawosławnym w Płocku, naczelnik tamtejszej dyrekcyi naukowej Popow miał mowę, w której wychwalał patryotyzm i ducha poświęcenia moskiewskiego ludu. Narodowość i wiara idą u nas ręka w rękę ze sobą, rzekł on, jest to rezultat minionych losów naszej ojczyzny, tradycya jej dziejów. W uroczystości teraźniejszej każdy z nas upatruje zarówno tryumf naszej wiary, jak naszej narodowości. Pod tym sztandarem dokonywane były wielkie i znakomite dzieła na ziemi rosyjskiej. Wierni tradycyi naszej historyi, i my także będziemy służyć świętej sprawie, dla której nas do kraju tutejszego powołała błoga wola naszego Monarchy. Nowa świątynia, zarówno jak i dawniej wzniesiona, nietylko świadczy, że wypełniliśmy uczciwie naszę powinność, ale będzie także wskazówką czasów dla przyszłych działaczy rosyjskich w miejscowości tutejszej. Świętej sprawie rosyjskiej powinien zawsze służyć święty sztandar za godło wiecznej prawdy. Pod tym sztandarem powodzenie sprawy rosyjskiej jest niewątpliwe.

Zdawałoby się z mowy, że istotnie czegoś wielkiego i znakomitego dokonano; gdy tymczasem fakt jest prosty, zbudowano cerkiew zupełnie zbyteczną, za pieniądze złupione na katolickiej polskiej ludności, a jedynie postarano się ukryć prawdę potokiem szumnych słów połapanych z mów politycznych wszędzie w Europie, podobnie jak u Popowa, nie odznaczających się skromnością wyrażeń a nieraz i zmysłem moralnym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 listopada. Jutro we czwartek o 5ej wieczór odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Najważniejszą ze spraw zapisanych na porządek dzienny, jest sprawozdanie Komisyi uporządkowania miasta. Następnie wniosek Komisyi utworzonej r. 1869 z powodu przeniesienia zwłok Kazimirza Wgo. Sprawozdanie wnosi, aby resztę pozostałą ze składek na pogrzeb i trumnę nową w ilości 6500 zlr., powierzyć Komitetowi mającemu się zajmować odnową i utrzymywaniem pomników i grobów królewskich na Wawelu z zastrzeżeniem użycia jej przedewszystkiem na wykończenie naprawy pomnika Kazimirza Wgo. Do Komitetu tego złożonego z delegatów Towarzystwa Naukowego i konserwatora pomników, deleguje Rada miejska trzech członków, i wyraża życzenie, aby w komitecie tym wzięła także udział Kapituła katedralna. Trzecim przedmiotem jest darowizna z kasy miejskiej udzielonych tytułem zaliczki 500 złr. na zeszłoroczną wystawę przemysłową, a to dla Towarzystwa bratniej pomocy rękodzielników na wydatki przyszłych wystaw. Dalsze przedmioty tyczą się osobistych spraw urzędników, a mianowicie płac, pożyczek, wsparć, i t. d.

Z powyższych przedmiotów tu wypisanych najważniejszym jest pierwszy, a jest oraz naglącym, gdyż jak wiadomo, w szeregu prac objętych planem prezydenta Dr Dietla co do uporządkowania miasta, odnowienie Sukiennic pierwsze zajmuje miejsce. Gdy zaś w Radzie miejskiej zapadło już pod tym względem postanowienie a plany odnowy zostały przez Komisyę sukienniczą przyjęte i odpowiednio do nich pokrytą została część ocalona budynku nowym dachem, przeto dla wykonania dalszych robót rozchodzić się musi tak o fundusz, jak o wykonanie planów hr. Platera, z dostateczną rękojmią dobroci robót i trwałości ich. Rękojmię tę mógłby dać przedewszystkiem jaki zamożny przedsiębiorca. Właśnie, jak się dowiadujemy, rozpoczął w tym celu Prezydent miasta układy z Towarzystwem budowniczem lwowskiem, które umocowało dyrektora swego technicznego prof. Pokutyńskiego do prowadzenia rokowań. P. Pokutyński zjechał w tych dniach do Krakowa. Otóż sprawa ta na tej drodze będąca zapowiada wykonanie spieszne i dokładne, a wymaga tylko zapewnienia pod względem odpowiedniego funduszu.

— Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego, odbytem wczoraj, Dr Domański przedstawił dwie osoby leczone przez siebie za pomocą prądu galwanicznego. Jedna z tych cierpi zapalenie oka, będące następstwem porażenia nerwu; druga przedstawia rzadkie zboczenie, zwane chorobą Basedowa, odznaczające się powiększeniem gruczołu tarczowego (wole), oraz wystawaniem gałek ocznych. — W końcu posiedzenia wybrano na członków czynnych: Dra Jana Frömricha i Dra Włodzimierza Dobińskiego.

— Na weteranów polskich w zakładzie Śgo Kazimirza w Paryżu pod opieką Sióstr Miłosierdzia otrzymaliśmy:

PP. Heuman Griffel 2 zlr.; J. M. Himmelblau 1 zlr.; S. Berman 50 cent.; Józef Munk 50 cent; — co wraz z poprzednią sumą 527 zlr., 3 zlr. srebrem i 20 franków złotem, czyni 531 zlr., 3 zlr. w srebrze i 20 franków w złocie.

— Na rzecz szkoły polskiej w Batignolles, złożono do rąk p. Gałęzowskiego:

We Lwowie: od Rad powiatowych Samborskiej, 135 złr., Nowo-Sądeckiej, 100 złr.; z ofiar złożonych w Redakcyi *Gaz. Narodowej*, 520 zlr., do rąk pani A. Komarowej 55 zlr. 20 c. i 1 dukat, do rąk panny Romanowiczownej 39 złr., do rąk Fel. Wasilewskiej 84 złr., do rąk prof. Kisielewskiego 30 złr., do rąk Włodz. Milowicza 400, od pojedynczych osób 1,263 złr., 610 franków. — Razem 2,166 zlr. 20 cent. 1 dukat i 1,010 franków.

W Krakowie: od Towarzystwa ogniowego 120 złr.; z ofiar złożonych w Redakcyi *Kraju* 143 złr. 52 c. i 5 dukatów, od pojedyńczych osób 160 złr. i 100 frank. Ogółem 2,529 złr. 72 c. 6 dukat. i 1,110 franków.

P. Gałęzowski odjeżdżając do Paryża, w imieniu Rady szkoły polskiej i kilkudziesięciu sierot, dla których ta szkoła „jest domem, rodziną i jedynym na tym świecie przytułkiem“ składa publiczne Szanownym dawcom podziękowanie.

— Zwracamy uwagę, że wpisy do szkoły wyższej żeńskiej trwają jeszcze przez jutro. Naukę pobierać mogą uczennice bezpłatnie, gdyż opłaca się tylko wpisowego 50 centów.

— W poniedziałek, dnia 6go b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej w Uniwersytecie jagiell., które po odczytaniu sprawozdania z czynności Wydziału w minionem półroczu, przystąpiło do wyboru nowego Wydziału na zimowe półrocze z roku 1871 na 1872. Przewodniczącym obrany został Józef Merunowicz, zastępcą jego Stan. Abłamowicz, podskarbim Teodor Pareński. Wydziałowymi: Józef Kusionowicz, Józef Dobrowolski, Edward Witkowski, Emil Elektorowicz, Jan Rosner, Wincenty Nycz, Ryszard Laskowski, Bronisław Wydrychiewicz, Dominik Markiewicz, Aleksander Błażejewski.

Sprawozdanie, o którem powyżej mowa, wykazuje, iż biblioteka „Czytelni“ liczy dzieł 1,191, czyli tomów 1,878. Czasopism prenumerowano 61, z tych 18 politycznych, belletrystycznych 18, naukowych 14, humorystycznych 11. Z tych 17 niemieckich, 1 francuski, 1 ruski, reszta polskie. 43 dzienniki otrzymywała Czytelnia bezpłatnie, resztę po zniżonej lub całkowitej cenie. Dochód wynosił w tym roku 344 zł. 62 c. rozchód 324 zł. 11 c., w której to kwocie znajduje się czynsz za mieszkanie i prenumerata pism.

— Nie mogliśmy się domyślać, że kilkuszpaltowe artykuły prowadzące polemikę, mogą się znajdować w rozprawie, „która nie zamierza prowadzić polemiki z jakiemkolwiek pismem,“ jak to oświadcza dzisiaj w *Kraju* autor rozprawy „o sprawie szkolnej na Sejmie.“ Chciał on tylko „udowodnić bezzasadność uczynionych zarzutów wnioskom p. Chrzanowskiego.“ To właśnie nazywa się zwykle polemiką, ale mniejsza o to. Chętnie na to przystajemy, bo nie „gniewamy się,“ jak powiada, lecz tylko jesteśmy przymusowi przeciwni i mniemamy, że konieczności onego wcale nie wykazał. Od wszelkiej polemiki, której nie chce, odstępujemy tem chętniej, że prowadzona w ten sposób, na nic się nie przyda. Pisze np., że o prawach dzieci nie mówiliśmy, bo wyrazu „dzieci“ nie było w naszych artykulach. Sądziliśmy, że pisząc o niebezpieczeństwie, jakiemby przymus zagrażał, w razie, gdyby zaprowadzono szkoły bezwyznaniowe, mówiliśmy o „dzieciach“ a nie o rodzicach. Lecz dosyć; będziemy czekali spokojnie, dopóki autor nie skończy historyi wniosków p. Chrzanowskiego, bo dotąd tem jest owa rozprawa, w nadziei, że przejdzie zapewne także do wskazania owych środków założenia potrzebnej ilości szkółek ludowych bezpłatnych, w czem w zupełnej z nim może znajdziemy się zgodzie.

— Z końcem r. 1871 opuszcza około stu żandarmów służbę. Oprócz małej liczby z wojska przenoszonych do żandarmeryi, ubytek ten zastąpiony będzie ochotnikami. Odkąd żandarmerya przestała być instytucyą wyłącznie w politycznych celach używaną, a zadaniem jej stała się dbałość o porządek i o bezpieczeństwo osób i mienia, służba w żandarmeryi należy do obowiązków usługi publicznej i wymaga ludzi prawych, trzeźwych i posiadających pewien stopień wykształcenia umysłowego. Ochotnicy, którzy odpowiedzą tym warunkom, a zarazem podejmą się trudnych obowiązków tej służby, mogą się zgłaszać do posterunku w Krakowie, a w wydziale 5ym Magistratu powziąść objaśnienia co do płacy i wynagrodzeń przyznanych żandarmom.

— Wczoraj aresztowano na placu Szczepańskim Mikołaja Mrożka z Zelczyny, który jadąc nieostrożnie skaleczył mocno dyszlem Franciszka Adamskiego z Bronowic wielkich; na Podwalu zaś parobka Michała Kaczora za ugodzenie dyszlem w bryczkę cudzą.

— *Dziennik Polski* przyznaje dziś, że chciałby widzieć p. Ziemiałkowskiego ministrem, i powiada, że „*Czas* prawdę powiedział“. Ale *Czas* powiedział, że dla tego *Dziennik* popiera ugodę z liberalistami wiedeńskimi, aby p. Ziemiałkowski został ministrem, a ugoda jest tylko środkiem do celu. Bo że *Dziennik* życzy sobie, aby widzieć p. Ziemiałkowskiego ministrem, jest tak naturalnem i wiadomem, że pisać o tem byłoby zbytecznie.

— W Warszawie ma wychodzić od nowego roku dwutygodnik *Niwa*, poświęcony rozprawom naukowym we wszystkich gałęziach wiedzy, oprócz działu naukowo-literackiego. *Niwa* ma również obejmować dział literacko-artystyczny. Wydawcą jest Maurycy Orgelbrand, a redaktorem Julian Schönman.

— *Posener Ztg* ostrzega rodziny izraelickie w Prusiech, mianowicie w Poznańskiem, aby nie wydawały lekkomyślnie córek za mąż za przybywających z Królestwa Polskiego współwyznawców. Wiadomo, jak mało zachodów i dokumentów potrzeba do zawarcia małżeństwa podług przepisów mojżeszowych; otóż zdarza się, że pojawi się jaki konkurent małżeński, pojmie żonę, odbierze posag i wyprawę, i zniknie niepowrotnie, a niewiedzieć, gdzie go potem szukać, a nawet jak się naprawdę

---

aby pożegnać co zostawia, jednakowoż wesół rusza, gdzie go pędzi niecofnione przeznaczenie. Wszystkie te poezye mówiące o śmierci, nietylko wolne są od przerażających obrazów, lecz owszem tchną swobodą i spokojem, jaki tylko może być udziałem człowieka, który dobrze spełniwszy swój zawód doczesny, z pogodą spogląda w świat zagrobowych tajemnic, a na drogę przebytą patrzy jak na senne widziadła, czasami wdzięczne, czasami bolesne, lecz zawsze drobne dla mędrca ze wzniesionem okiem ku niebu. Jedną z tych poezyj ubrał autor w szaty jowialnego humoru, w tym rodzaju jak lubił jowializować nasz Kochanowski, parafrazując często Horacego.

Wiersz pod tyt: *Rok życia 77* napisany z werwą młodzieńczą. Poeta w złowróżbnej liczbie widzi kres swojej wędrówki po tym padole, i pisze niejako ostatnie rozporządzenia, żądając skromnego pogrzebu, bez pochodni, tłumnych orszaków, śpiewów i nekrologów, podobnie jak pieśniarz Tyburyński, gdy mówił:

Nie chcę ja neniów, gdy już zwłoki moje
Do grobu pójdą; o wycia nie stoję
Ani o żale, przepych niepotrzebny,
Którym się obrzęd otacza pogrzebny.

Dzisiejszy śpiewak rozwinął to życzenie, w szerszym obrazie, o wiele szerzej niż może śpiewak dworu Augusta; tamte strofki dyktować mogła pycha chcąca się odznaczyć, te odpowiadają charakterowi całego życia.

Jeśli żyjąc, miłym
Towarzyszem dla was byłem,
To wspomnijcie, jak nieznośne
Były zawsze dla mnie głośne
Ceremonie i festyny,
Którym nie z jednej przyczyny
Uczestniczyć było trzeba,
Z razu, dla kawałka chleba,
A później w różnym zawodzie
Narzuconym mimo woli,
Występując w różnej roli
Z tyłu, boku lub na przodzie.

Jedną z najcenniejszych części tego zbioru składają myśli filozoficzne w formę epigramatu ujęte. Są to owoce doświadczonego żywota, słodkie wiarą w Boga i miłością dla człowieka, a wonne tą prawdą, która jak zdrowe ziarno wyłuszczyła się z łupin drobnych względności.

Kilka szczęśliwszych epigramatów możemy tu przytoczyć: tem chętniej, że się zbiegają z pytaniami będącymi dziś na stole.

Żądanie szkoły.

Dwoje się ludziom w darze dostało:
Anielska dusza, zwierzęce ciało.
Godzić je z sobą niech uczy szkoła,
Nie zaś rozrywać święte przymierze:
Bo jak Aniołem nie będzie zwierzę,
Tak nie przemienisz w zwierza Anioła.

Inny: *Oświata ludu,* zawiera głęboką prawdę:

Słyszę a słyszę: „Oświaty dla ludu!“
Wołają pany, księża i doktorzy,
I czytam różne programy po temu;
Ależ nie będzie skutku mimo trudu,
Skoro lekarze, sami ciężko chorzy,
Piszą recepty ciężkiemu choremu.
Jeźli więc chcecie sprostać tej potrzebie,
To niech panowie, doktorzy, kapłanie,
Wprzód żywy ogień rozniecą u siebie,
A potem świecą i grzeją dokoła —
Wtedy lud także wnet mądrym się stanie,
Bo przykład z góry, to najlepsza szkoła.

Moglibyśmy w tym rodzaju przytoczyć tu bardzo wiele podobnych kawałków, między innymi: *Burzyciele polityczni*, *Zmiana polityczna*, *Przeobrażenie natury,* gdzie wybornym dowcipem wyżartował zarozumiałość młodego wieku.

Najobszerniejsze pole miał dowcip autora pokazać się, czem jest, na Fraszkach, które tonem, lecz nie rubasznością, przypominają dawnych naszych pisarzy.

Dzisiejszy nasz wiek cygarowy, tak autor maluje:

Z postępowym czasu duchem
Znikła stambułka z cybuchem,
A czyr i krzemyk z krzesiwem
Byłyby już teraz dziwem.
Dziś wszystko cygara pali
Od Brytanów do Moskali;
Wszędzie się po gębach żarzy,
Smolą młodzi, smolą starzy.
A nawet u dam w salonie
Cygaretko w buzi płonie;
Zgoła już to niedaleko
A zginie obyczaj stary,
Kiedy zamiast z piersi mleko,
Dzieci będą ssać cygary.
I wreszcie nastaną czasy,
Że ród ludzki w własnym dymie,
Wędzony latem i w zimie
Zmieni się w szynki, ozory, kiełbasy.

Wiele byłoby można przytoczyć tych igraszek dowcipu, które jednak nikogo nie ranią, chociaż trafnie w cel godzą. Celem nie jest nigdy czyjaś osoba, lecz istota rzeczy. A chociaż pisarz często lekkie swoje wierszyki przesyła do osób, i strzela niekiedy niewinnym żartem, robi to ze smakiem i delikatnością, właściwą wyższym umysłom. Pozwala nawet sobie słów igraszki, jak w jednym epigramacie:

Pan Juliusz zdobi Młoszowę,
A Młoszowa jego zdobi;
Tak więc każda strona robi,
Czego chce godło herbowe.

Bardzo to szczęśliwy zwrot, okazujący, ile żywości i bystrości ma ten niezmordowany umysł starca, który przeżywszy długi wiek na ciężkich pracach swego zawodu lekarskiego i profesorskiego, a nareszcie, co większa, wyniesiony na zwierzchnictwo nad zakładami naukowemi w byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej, postawił je z niemałym trudem i większemi niesmakami, jakie go spotykały, na tej wysokości, co dalszego rozwoju bywa podstawą. Dziś po tylu pracach, można powiedzieć, szuka wytchnienia w zabawce z Muzami od myśli poważnych, któremi duch zajęty, które w sobie przetrawia i oczyszcza, i odlatują tęczowe pyłki, poetyczne fraszki, o których sam powiada na końcu:

Kreśliłem je dla igraszki,
Ilekroć myśli surowe
Skłopotały biedną głowę....

nazywa. Rozwód nawet, tak łatwy u żydów, staje się niepodobnym pod nieobecność małżonka.

— Dzienniki brukselskie podają jako osobliwość okólnik dyrektora kolei żelaznej z d. 28 z. m. nakazujący poszukiwać wagonu oznaczonego tym a tym numerem, który zabezpieczony od spóźnienia za 1000 fr., zginął d. 24 paźd. na drodze z Bruksełli do Verviers. Jeżeli może zginąć na kolei wagon, to mógłby zginąć cały pociąg z podróżnymi.

— Tridon, były członek Komuny paryskiej, były reprezentant departamentu Côte d'Or, posiadał 40,000 liwrów dochodu. Umierając, zapisał cały swój majątek swojemu przyjacielowi i koledze Eudes, który uszedł z Francyi.

— Z *Journal des Débats* dowiadujemy się, zkąd się wzięła nazwa fiakrów dla najmowanych powozów. Z okazyi zaprowadzenia podatków od pojazdów, dziennik ten przechodzi dzieje pojazdów a właściwie karet. Jest temu 465 lat, gdy ujrzano w Paryżu pierwszą karetę wiszącą między kołami (czyli, jak w Polsce nazywają „kolebkę"). Odbyła nią w r. 1405 wjazd królowa Izabella. Nazwano ten pojazd „wozem damskim". W r. 1650 niejaki Villarme otrzymał monopol wyrabiania pojazdów w Paryżu, a w początkach panowania Ludwika XIV niejaki Sauvage, mieszkający przy ulicy S. Marcina „pod obrazem Ś. Fiakra", założył pierwszy wózki na najem, które nazywano od godła jego domu „fiakrami". Pojazdy na stalowych sprężynach czyli resorach zaprowadzone zostały w Paryżu dopiero 1787.

Teatr. We czwartek dnia 9 listopada, komedya w 2 aktach z francuskiego pp. Bayard i Dumanoir tłumaczona: *Pierwsza wyprawa młodego Richelieu* i komiczna operetka w 1 akcie z muzyką J. Offenbacha, przekład J. N. Nowakowskiego: *Wesele przy latarniach czyli wielki skarb.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 7go listopada pochmurno; termometr od — 3°.2 doszedł do + 2°.8 R. Barometr ciągle opada; dnia 8go listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 326.25, termometru + 1°.5 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 9go listopada, Śgo Teodora żołnierza męczennika.

TEATR. Przedstawienie komedyi w 4ch aktach hr. Aleksandra Fredry: *Pan Jowialski* tłumną wczoraj ściągnęło do teatru publiczność. Swiadczy to, że utwory pierwszego z naszych komedyopisarzy odzyskują należne sobie wzięcie i oddane starannie, pomimo, że sto razy były widziane, wywierają większe wrażenie, niż niejedna nowość sceniczna. Słyszeliśmy, że dyrekcya korzystając z ogromnéj siły, jaką pod tym względem w obecnym reżyserze sceny, p. Rychterze posiada, zamierza wszystkie utwory hr. Fredry z kolei przesunąć na scenie po przed oczyma publiczności, która zapewne uzna zasługę tego postanowienia. Jeżeli bowiem komedye Moliera po dwustu przeszło latach nie schodzą ze sceny francuskiéj, dla czegóżby nasz ojczysty Molier nie miał mieć tego samego przywileju.

Tak jak wczoraj był oddany p. Jowialski, sądzimy, że nie łatwo na innej scenie da się przedstawić. P. Rychter (Jowialski) jest może jedynym z żyjących artystów, który tak wiernie, tak mistrzowsko przechował tradycyę tej roli. Słusznie powiedzieć można, że jest to *nec plus ultra* artyzmu, który tak cudownie naśladuje naturę. P. Wolska (Jowialska) była także w grze swojej niedorównaną. Jakiż to wyborny typ zacnej, potulnej i skromnej staruszki! Równą słuszność oddać należy p. Ekerowej (Szambelanowa), która tak odegrała tę rolę, że najbystrzejsza uwaga krytyki nie mogłaby jej nic zarzucić. Jest to jedna z owych ról, w których artystka nie może się lękać współzawodnictwa. Bardzo dobrze pojął także p. Eker charakter szambelana. Dotąd na scenie tutejszej przedstawiano go zwykle jako prostego idiotę, bez wszelkiej powierzchownej ogłady, co zdaniem naszem było błędem. Tem samem, że młodszy Jowialski był szambelanem, dowodzi, że musiał się ocierać o najlepsze towarzystwo królewskiego dworu, a jako taki, pomimo ciasnoty swych pojęć, czyli właśnie dla tego, mógł być oryginalnym, lecz nie był prostakiem. P. Eker umiał z talentem zachować tę miarę i przedstawił szambelana takim, jakim był zapewne w rzeczywistości.

Wybornie oddała także p. Parznicka rolę wyegzaltowanej Heleny, marzącej o jakimś ideale, który znajduje w poecie (p. Ładnowski syn) umiejącym wtorować owej wysokiej skali rozbudzonej w młodej osobie fantazyi. Przypominamy sobie tę samą rolę na scenie lwowskiej, kiedy jeszcze komedye hr. Fredry miały znakomitych reprezentantów. W scenie owej mistyfikacyi, w której Ludomir znów mistyfikuje grono czyniące sobie żart z niego, mianując się Kurkiem, s'ewcem ze Lwowa, ówczesny artysta używał narzecza ruskiego, aby potem lepiej mogła odbijać od mowy prostaczej piękna, wytworna mowa, z jaką się zwraca do Heleny. Rolę Janusza grał pierwszy raz na scenie naszej występujący p. Zboiński. Jakkolwiek Janusz był próżnym, wiejskim szlachcicem, którego polot myśli i wiedzy niedaleko sięgał, jednak wydaje nam się, że w całem swem wzięciu był nieco przesadnie, nieco za rubasznie wczoraj przedstawionym. P. Holzman w roli Wiktora był naturalnym, a kłótnia między nim i Januszem, tak jaskrawą z obu stron przybrała naturalność, że należy do najlepszych ustępów w rolach obu chwilowych przeciwników.

Ktokolwiek zajmuje stanowisko, w którem dużo ma do czynienia z ludźmi, ten mimowolnie naraża ich sobie czasem, bo niepodobna mu wszystkich zadowolnić, a tem samem robi sobie nieprzyjaciół. Mamy tego świeży przykład na hr. Adamie Skorupce, który pomimo wrodzonej uprzejmości, nie mógł, jako dyrektor, zadowolnić wszystkich, a szczególniej wszystkich próżności; ztąd też, spotykamy się dziś w niektórych dziennikach z objawami osobistych przeciw niemu niechęci i obrażonych miłości własnych. Okazują się one pod rozmaitemi formami, a mianowicie pod insynuacyą, że cała zasługa podniesienia teatru krakowskiego od 1865 r. spada wyłącznie na p. Koźmiana. Tymczasem nie tylko, że inną jest rzeczywistość, ale co więcej, wiemy doskonale, że sam p. Koźmian odpycha owe insynuacye i inaczej zupełnie zapatruje się na całą tę sprawę. Prawda nakazuje nam przypomnieć, że hr. Skorupka w 1865 r. dopiero 10go czerwca otrzymał konsens na teatr, że wtedy nie miał ani jednego aktora, ani jednej książki, ani jednego strzępka garderoby teatralnej, że teatr był nieogrzany i brudny; w owej chwili nie miał także hr. Skorupka ani jednego centa z obiecanych przez obywateli ofiar na rozpoczęcie teatru i te pieniądze dopiero dużo później złożonemi zostały. Dodajmy, że do początkowej a wielce trudnej pracy, nikt zupełnie nie przybył mu pomagać. Jak był obiecał, hr. Skorupka do dnia 1go października teatr wyrestaurował, i tegoż dnia otworzył go, z wielkiem wówczas publiczności żadowolnieniem, które długo trwało. Wtedy to hr. Skorupka sprowadził p. Jasińskiego i artystów, którzy potem uświetnili teatr krakowski, wtedy od pierwsze chwili dał on teatrowi ten wyższy dobry zakrój, który do tego czasu daje się czuć; a wtedy p. Koźmiana nie było nawet w Krakowie. Następnie niewątpliwie i wszyscy o tem wiedzą, że p. Koźmian znacznie przyczynił się do rozwoju i pomyślności teatru krakowskiego; ale działał zawsze w porozumieniu z hr. Skorupką, a oba ci panowie dzielili się zmudną i uciążliwą pracą. Gdy zaś p. Koźmian z powodu licznych zatrudnień, wystąpił z Dyrekcyi, nie przestał go się radzić p. Skorupka, tak, że złe i dobre, słuszność nakazuje między nich na równe podzielić części, a przecież i potem, miał jeszcze teatr krakowski wcale świetne chwile i dopiero przy końcu, gdy zdrowie nie pozwoliło hr. Skorupce doglądać teatru, czuć się dał upadek. A czyż i teraz, czując się słabym, hr. Skorupka nie postąpił sobie jak człowiek miłujący scenę, oddając kierunek teatru p. Koźmianowi. Niezapominajmy jeszcze o wytrwałości hr. Skorupki, który mimo niegodnych zaczepek w niektórych dziennikach, niewzruszenie szedł wytkniętą drogą. Uczucie słuszności, nakazało nam skreślić tych słów kilka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz.

Według zawiadomienia na drodze właściwej otrzymanego, sprawdzoną została choroba zaraźliwa bydlęca, księgosuszem zwana, we wsi Prądniku czerwonym pod Krakowem.

Co się do publicznej podaje wiadomości, z tem nadmienieniem, że handel bydła w tej wsi wstrzymany zostaje, i że dla uniknienia rozszerzania zarazy, należy się wystrzegać bliższego zetknięcia się tak bydła jak i ludzi z miejsca zarazą dotkniętego.

z Magistratu
Kraków dnia 7 listopada 1871 r.

Rząd rosyjski dozwolił Bekkersowi poczynić rozpoznania do wytknięcia linii od Trościańca, Jampola i Mohylewa na Podolu do stacyi Żmirynki na drodze Odesko-Kijowskiej. Nowe te koleje będą przechodziły obok wielkich cukrowni podolskich.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go listopada.

HOTEL SASKI: Gustaw Bukowski wł. dóbr z Kongresówki, Henryk Wieliczko z żoną z Kongresówki, Franciszek hr. Łubieński wł. d. z Wiednia, Władysław Milowicz z żoną wł. d. z Wiednia, Aleksander Chrzanowski z żoną z Wiednia, Stanisław Szwantowski z synem wł. d. z Drezna.

HOTEL POD RÓŻĄ: Zygmunt Kaiser kupiec z Wiednia, Antoni Dąbczański Dr praw ze Lwowa, Gustaw Guttman kupiec z Prus, Kazimierz Regulski z Warszawy, Sabina Bielańska z Galicyi, Ludwik Kownacki wł. d. z Kijowa, A. Grabowska z Częstochowy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 7 listopada. Wiadomości z Konstantyny są zadawalniające. Wieść uwierzytelniona mówi o schwytaniu Ahmeda beja.

Paryż 7 listopada. Ajencya Havasa pisze: Pogłoska puszczona przez niektóre dzienniki, jakoby rząd zamierzał wystosować pewien rodzaj odwołania się do narodu, jest zmyśloną. *Journal officiel* prostuje sprawozdanie podane w dziennikach o posiedzeniu komisyi nieustającej i mówi: „Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż życzeniem jest rządu nie uciekać się do tych środków prawnych, jakie ma na usługi, aby zapobiedz wybrykom prasy; jeśli jednak zmuszonym do tego będzie, dopełni swej powinności."

Gandawa 6 listop. Fabrykanci machin proponowali robotnikom próżnującym podwyższenie płacy o 10% i 10 godzinną pracę, a w potrzebie o 2 godzin więcej za płacą o połowę wyższą; również o pół wyższa płaca za robotę w niedzielę. Zdaje się, że propozycya ta będzie przyjętą.

Rzym 6 listop. Zjazd telegraficzny międzynarodowy otwartym tu będzie d. 1 grudnia, z wielkiemi uroczystościami. Minister spraw zagranicznych będzie przewodniczył obradom, na które otrzymali zaproszenie reprezentanci wszystkich państw świata oraz delegaci wielkich towarzystw kolei żelaznych i przedsiębiorstw przemysłowych. Zjazd ten będzie trwał 40 dni. — Zapewniają, że poseł włoski w Atenach margr. Migliorati otrzymał polecenie z powodu sprawy kopań Laurion, wchodzić w układy w kwestyi spornej pojednawczo, ale stanowczo bronić praw poddanych włoskich. (Jak wiadomo, rząd grecki zniósł przywilej dany stowarzyszeniu, chcąc exploatować przedsiębiorstwo na własną rękę. *Red.)*

Rzym 6 listop. Według dziennika *Tempo* dokumenta ogłoszone w *Perseveranza* o kwestyi rzymskiej (tj. korespondencya Napoleona III z Wiktorem Emanuelem o Rzym i o wojnę r. 1866) udzieloną została korespondentowi tego dziennika z nakazu rządu (donosząc o tej korespondencyi, wykazaliśmy, że była ogłoszoną z nakazu. *Red.*) Powrót hr. Harcourta do Rzymu stał się wątpliwym w skutku jednej depeszy ogłoszonej w dziele Juliusza Favre. Kardynał Antonelli polecił nuncyuszowi papiezkiemu w Paryżu Chigi, aby się zapytał Thiersa o tę depeszę (Jest to depesza Harcourta z d. 26 kwietnia rb. mieszcząca słowa Papieża podczas doręczenia mu listów wierzytelnych. *Red.)* Z Wersalu donoszą, że wysłanie Favra w misyi do Włoch nie jest nieprawdopobnem.

Bern 6 listop. Rada narodowa i Rada stanów otwarte zostały mowami prezesów wykazującemi ważność rewizyi konstytucyi związkowej. Rada narodowa przystąpiła bezzwłocznie do obrad nad rewizyą.

Madryt 7 listopada. Sąd rozjemczy uznał się bezsilnym w pogodzeniu stronnictw. Sagasta i Zorilla dali mu na piśmie świadectwo, iż usiłowania jego pojednawcze zupełnie się nie powiodły.

Czyby katar hr. Beusta, o którym przed kilką dniami pisaliśmy, tak zastraszające był przybrał rozmiary, że spowodował go dla „nadwątlonego zdrowia" upraszać Naj. Pana o dymisyę? Sądzilibyśmy, że tak jest, gdyby *N. fr. Presse* nie wyprowadzała nas z błędu, donosząc, że kanclerz nie z własnego popędu podał się do dymisyi, lecz ta była mu insynuowaną; gdy zaś *N. fr. Presse* wie, że po wizycie radcy stanu p. Brauna, hr. Beust prosił o uwolnienie z godności, którą piastował, zdaje się przeto, że ów radca miał sobie powierzone to delikatne zlecenie. A nie ulega wątpliwości, iż dymisya przyjętą zostanie, jeżeli była insynuowaną. Dlatego też *N. fr. Presse*, która podaje te szczegóły, pisze na wstępie sążnisty kanclerzowi... nekrolog, wyliczając jakby zmarłego zasługi i cnoty, a na marmurze pomnikowym ryje: poległ ofiarą Hohenwarta. Nierównie prawdziwszym byłby napis: poległ ofiarą dualizmu, to jest w skutek choroby, jaką Austryi zaszczepił. Bo były prezes ugodowego ministerstwa nie potrzebował tej ofiary, chociaż dobrze widział, jeżeli prawda, że powiedział: *der Beust aber ist auch fertig.*

Piszemy w tym tonie o wypadku, który w naszem przekonaniu powinienby być ważnym; zdaje się atoli, że nim nie jest, skoro stara *Presse* zapewnia, że to nie kwestya systematu, ale tylko kwestya osób. Niestety, nic już nie jest kwestyą systematu, bo go nie ma. Czy upadek Hohenwarta nie był kwestyą osób? Dochodzi się do tego, że przyglądamy się najważniejszym rzeczom, jakby tańcowi, w którym się zmieniają figury. Sama tylko orkiestra nie zmienia się, jest nieruchoma, i gra jak się zdaje, w Berlinie.

Dziś ma się odbyć w Pradze posiedzenie sejmowe, na którem stanowisko swoje przyszłe Czesi oznaczą. Nie łudzimy się żadną nadzieją, aby na krok od zapowiedzianego w memoryale Riegera odstąpili. Gdyby dymisya hr. Beusta miała była wpłynąć na ich postanowienie, natedy dymisya hr. Chotka nie byłaby się potwierdziła.

Zresztą donoszą z Pragi, że uchwalono rezolucyę, o której zda w sejmie sprawę ks. Karol Schwarzenberg. Rezolucya ta mówi: Wziąwszy na uwagę słowa N. Pana z d. 12 i prawnopolityczne stanowisko Królestwa Czeskiego, a nakoniec wnioski sejmu z powodu wezwania królewskiego, Sejm oświadcza, iż pozostaje na stanowisku prawa publicznego korony czeskiej, obstaje przy prawie u dzielności i wolności rozrządzania sobą narodu czeskiego, a co do wezwania do wyborów do Rady państwa w Wiedniu, wezwaniu temu odmawia. Sejm zastrzega się uroczyście przeciw wszelkiej uchwale jakiegokolwiek ciała reprezentacyjnego, któreby chciało orzekać o prawie publicznem Królestwa Czeskiego.

Taka ma zapaść dziś we środę uchwała w sejmie czeskim.

Deputowany wielkopolski do parlamentu niemieckiego p. Haza z Radlic, złożył mandat, a wybory rozpisane są na d. 15 listopada. O krzesło to chciał się ubiegać ks. Ferdynand Radziwiłł, syn księcia Bogusława, ożeniony z Sapieżanką, przeciw któremu dzienniki niemieckie nie śmiały robić opozycyi; wszelako, jak donosi *Germania*, zaszły okoliczności, które nakazały mu zaniechać tego zamiaru. Zdaje nam się, że okolicznościami temi są wpływy dworu berlińskiego.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w poniedziałek przyszła naprzód na stół interpelacya o podwody w czasie wojny francuskiej. Odpowiedział na nią minister Delbrück. Następnie toczyły się obrady nad prawem do wsparcia z tytułu krajowości co do Wirtembergii i Badenu. Wreszcie przystąpiono do drugiego czytania ustawy o utworzeniu wojennego skarbu niemieckiego, która uchwaloną została po odrzuceniu pary poprawek. Tak więc Niemcy posiadać odtąd mają 40 milionów talarów złożonych gotówką na cele nieprzewidzianej wojny.

Z wielką ciekawością wyglądaliśmy nadejścia wczoraj wieczór *Norddeutsche allg. Ztg*, gdyż uprzedził nas już telegram, że półurzędowy organ berliński mieści w sobie artykuł przeciw sojuszowi Internationala i Jezuitów w Belgii, skąd oba te sprzysiężone przeciw Niemcom żywioły działają na szkodę Niemiec, tych Niemiec, którym Belgia byt swój od r. 1864 zawdzięcza. Otóż wziąwszy do rąk *Nord. allg. Ztg*, znaleźliśmy w niej tylko artykuł polemiczny przeciw brukselskiemu dziennikowi *La Liberté*, który, jak wiadomo, wcale nie jest nietylko jezuickim, ale nawet katolickim, lecz socyalistycznym dziennikiem. Jedyna też łączność między socyalistami a katolikami jest ta, że dla jednych i drugich Niemcy czyli Prusy nie są wzorem państwa, jakiegoby jedni i drudzy sobie życzyli. Ale nie można stąd jeszcze wyciągać wniosków o ich łącznem działaniu. Co się zaś tyczy wdzięczności Belgii dla Prus, robi aluzyę dziennik berliński do zabiegów napoleońskich około zaboru Belgii. Chęci miał Napoleon, ale nie miał po temu środków. Zabór Belgii przez Francyę byłby niebezpiecznym dla Prus, tym ostatnim chodziło zatem nie o Belgię ale o własną skórę.

Journal officiel donosi o przebiegu czynności sądów wojennych w Wersalu. Do d. 31 października wydano 506 wyroków. Śledztwo w portach zupełnie ukończone. Od 26 do 31 października wydano 421 rozkazów uwolnienia więźniów, co doprowadza liczbę uwolnień na 10.244. Sąd 17ty zaczął urzędować w Wersalu d. 2 listopada, tak iż rzeczywiście urzęduje obecnie 15 sądów; 9 sądów, które urzędowały w październiku, wydało 400 wyroków.

Korespondent nasz paryski mówiąc o bonapartystowskim wniosku odwołania się raz jeszcze do głosowania powszechnego, wyraża wątpliwość, czyby Thiers przystał na tę próbę. Atoli w niektórych dziennikach paryskich puszczono wieść, że sam rząd myśli odwołać się do plebiscytu i postawić pytania: republika czy monarchia? Thiers czy nie Thiers? utrzymanie zgromadzenia narodowego, czy jego częściowe odnowienie? co się ma stać na przypadek śmierci Thiersa? Pytania te są jakby poduszczeniem do nowych zapasów w łonie narodu, gdy ten potrzebuje wytchnienia, kredytu, aby zaspokoić Niemców, a wreszcie gdy stan wyjątkowy jeszcze nie ustąpił, bo sądy wojenne, stan oblężenia w Paryżu, kontrybucya pruska i urzędowanie najwyższych władz państwa nie w stolicy, lecz zdala od niej, stanowią jeszcze dowód istnienia anormalnych stosunków; niemówiąc już o zasadzie plebiscytu, która poniosła wielką porażkę, gdy dwa razy wybierano i zatwierdzano Napoleona cesarzem, aby go potem bez plebiscytu strącić. Ajencya Havasa mogła łatwo sprowadzić doniesienie o plebiscycie do rzędu bajek.

We Francyi jeden po drugim z ludzi politycznych, którzy jakąś odgrywali rolę, drukuje teraz nie pamiętniki swoje, lecz akta publiczne na wykazanie swojej roli. Z powodu ogłoszenia pisma Favra: „Rzym i Rzeczpospolita francuska" powiada *Nord*, że jeśli każdy człowiek polityczny we Francyi będzie uważał akta publiczne, które przez jego ręce przechodziły, za swoją własność, nie zaś za własność państwa, i ogłaszać je będzie, gdy mu się to spodoba, natedy ustaje wszelka pewność i z trudnością zechcą inne rządy korespondować z rządem francuskim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 8 listopada. Dzisiejsza *Wiener Ztg* zamieszcza postanowienie cesarskie, mocą którego hr. Chotek uwolnionym zostaje łaskawie na swoją prośbę z posady namiestnika Czech.

Wiedeń 8 listopada *(prywatna)*. Wyjście hr. Beusta z ministerium jest faktem niezawodnym, co do następcy jego jeszcze rzecz chwieje się; najprawdopodobniej hr. Andrassy. Dla Beusta przysposabiają liberaliści wielkie owacye.

Praga 8 listop. Na posiedzeniu sejmu Riegershofen naznaczony na przewodniczącego w namiestnictwie, wykazał usiłowania rządu około przywrócenia wewnętrznego pokoju dla utrwalenia potęgi Austryi i wezwał sejm do działania w duchu pojednawczym, odpowiednim charakterowi reskryptu cesarskiego, i do przystąpienia do wyborów delegatów do Rady państwa. Po téj mowie ks. Schwarzenberg zdał sprawę o reskrypcie cesarskim, poczem sejm uchwalił jednogłośnie wniosek, aby nie wybierać do Rady państwa. Marszałek otrzymał od sejmu polecenie wyrażenia ustępującemu namiestnikowi hr. Chotkowi podziękowania sejmu. Trzechkrotnym okrzykiem „Slava!" na cześć Cesarza-Króla sejm zamknięty został.

Praga 8 listopada, w południe. *(prywatna)* Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu oznajmił Marszałek polecenie cesarskie względem zamknięcia sejmu, tudzież przyjęcie podania się do dymisyi hr. Chotka, który nie był już obecny na dzisiejszem posiedzeniu sejmu. Mowa kierującego namiestnictwem, a wzywająca do wysłania delegatów do Rady państwa, przyjętą została z szyderstwem. Wniosek, aby nie przystępować do wyborów do Rady państwa, przyjęty był jednogłośnie. Sprawozdawca książę Karol Schwarzenberg oświadcza w mowie pełnej zapału i częstemi oklaskami przerywanej, imieniem sejmu, wytrwanie stałe i wierne na raz obranej drodze. Marszałek przemawia w gorących słowach o ustępującym namiestniku hr. Chotku. Wśród okrzyków „Slava" na cześć Cesarza sesya sejmowa zostaje zamkniętą.

Peszt 7 listop. Na posiedzeniu Izby niższej hr. Andrassy odpowiada równocześnie na interpelacye Helfego i Tiszy i rozbiera szczególnie te punkta, w których interpelacye różnią się między sobą. Minister wyraża zadziwienie swoje, że od skrajnej lewicy, która twierdzi, iż Węgry zeszły do rzędu prowincyj, wychodzi zarzut, iż jeden minister węgierski wywarł stanowczy wpływ na losy Przedlitawii. Ale tak dobrze nieuzasadnionem jest to twierdzenie, jak i inne, że prezes ministrów węgierskich roztargał wątek ugodny w Cislitawii. Prezes gabinetu węgierskiego wziął udział w dotyczących naradach, jako doradzca Korony, a ponieważ nie było żadnego wyłącznie węgierskiego stanowiska, przeto przyłączył się do wspólnego ministerstwa i bronił stanowiska, według którego ugoda zawarta na drodze legalnej i z pomocą legalnych czynników, nie może być zależną od zgodzenia się jakiegobądź nowego czynnika. Bronić tego stanowiska było jego obowiązkiem, a gdy tego nie robił, opozycya mogłaby mu słusznie zarzucać niespełnienie powinności.

Na zapytanie Tiszy pod względem unii osobowej, rzekł prezes ministrów: W ogóle nie idzie o wyraz i formę, lecz o cel i doniosłość. Cel zaś dopiętym został przez istniejące stosunki tak dla Węgier jak dla ogółu monarchii.

Zaprowadzenie unii osobowej nie jest stosownem na teraz i w następstwie. Unia osobowa nie uchyliłaby niebezpieczeństw, których się obawia Tisza w obecnem położeniu; nie o te okoliczności chodziło, które mają swój wyraz w delegacyi i w ministerstwie wspólnem, lecz o te, które dla niepodległości Węgier muszą być utrzymane tak przez unię osobową jak przez unię realną. Nie należałoby zaprowadzać unii osobowej już dla tego samego, iż musianoby ją tylko za pomocą tych samych czynników legalnych utworzyć, jak to, co zrobiono w r. 1867; czynniki zaś te, wyjąwszy opozycyę węgierską, mogłyby nic nie wiedzieć o unii osobowej; unia osobowa zamieniłaby to w stałe, co dotychczas może tylko chwilowo pojawiać się; powstałyby nie kryzysy ministeryalne, lecz nieustające zwady między Węgrami a Austryą, nakoniec interes specyficznie węgierski zabrania zmiany podstawy prawnopolitycznej, która postawiła Węgry w rzędzie państw europejskich. Węgry straciłyby przez to kredyt i polityczną reputacyę w Europie. Jeden tylko środek istnieje dla obrony interesów węgierskich, a jest nim trzymanie się na stanowisku prawnopolitycznem, i tego tylko stanowiska przestrzegał hr. Andrassy.

Peszt 8 listop. Jednogłośnie donoszą dzienniki, że hr. Andrassy zajmie posadę kanclerza po hr. Beuście. Według doniesienia *P. Naplo*, podają za następców Andrassego w prezesostwie gabinetu: Lonyaya, a także Wenkheima i Kerkapolego.

Paryż 7 listop. Zapewniają, że bank rozpoczął sprzedaż tytułów renty, które ma w posiadaniu swojem (dla zmniejszenia liczby biletów w obiegu będących. *Red.*). Ilość biletów w obiegu wynosi teraz około 2310 milionów.

Paryż 8 listop. Książę Broglie wyjechał do Londynu, a hr. Harcourt wyjeżdża dziś do Rzymu. Co się tyczy połączenia obu poselstw francuskich w Rzymie, słychać, że jak teraz pozostanie utrzymanym *status quo*. Goulard przeznaczony jest na posła przy rządzie włoskim.

Londyn 7 listop. Dziesięciu członków gabinetu, między tymi Gladstone, otrzymało i przyjęło zaproszenie we czwartek na obiad u lorda majora londyńskiego.

Kursa. Wiedeń 8 listopada. god. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57·70. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·65. — Losy z r. 1860 99·20 Akcye banku 791· — Akcye kredytowe 303.20. — Londyn 116·45. — Srebro 116·50. — Dukat 9·32. — Lombardy 197·80. — Losy z roku 1864 138·25. — Akcye franco-austr. 121·80. — Napoleony 9·34½. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 257·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 171·— — Akc. kol. północ.-wschod. 160·50. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 102·50. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 67·60. — Oblig. indemniz. gal. 75·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 179·50. Akcye anglo.-banku 258·60. Akcye kol. rządow. 395·—. — Akcye kol. siedm. 173·50. — Akcye kol. Rudolfa 159·50. — Akc. kol. Pardubic. 181·50. — Akcye kol. północ. 214·—. — Tramway 218·25. — Akcye banku budowy 87·10 — Akcye kol. wschod. 114·50. — Akcye kolei Alföld. 184·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 97·—. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 listopad.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	28 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	83 75
Bankn. pol. za 100 złr.	415	411
Ruble ros. za 100 rub.	162½	161¼
Talary prus. za 100 tal.	177	176½
Bankn. prus. za 150 złr.	85¾	85
Srebro nowe austr.	118	117
Dukat ważny	5 68	5 57
Napoleon d'or.	9 45	9 32
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¾
5% „ „ „ „	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	76½	75¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	260	256
„ L. Czerniowieck.	173	170
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	101 —	97 50

Wiedeń 7 listopad	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	57 75	57 65
5% „ „ „ sreb.	67 75	67 60
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	93 —
„ „ „ węgiersk.	80 20	79 90
„ „ „ galicyjsk.	76 10	75 10
„ „ „ bukowiń.	74 50	74 —
„ „ „ siedmiog.	75 50	75 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	110 —	109 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 90
5 „ zakł. kred. austr.	104 50	104 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 75
5% Domin. pań. 120 fl.	122 25	122 —
Pożyczki loteryjne		
Losy pożycz. z r. 1839	292 —	290 —
„ „ „ 1854	92 50	91 5
„ „ „ 1860	115 50	114 50
„ „ „ 1864	138 50	138 —
„ Comorente	25 —	24 50
„ Kredytowe	184 50	183 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
„ księcia Salm	43 50	42 50
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 50	24 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	793 —	791 —
Zakładu kredytowego	300 60	300 40
Żeglugi par. na Dun	574 —	572 —
Kolei półn. Ferdynan	2132	2127
„ rządowej fr. a.	392 —	391 —
„ zachodn. c. El.	245 50	245 —
„ Pardubickiej	180 25	179 75
„ południowej	198 —	197 60
„ Galicyjskiej	256 75	256 25
„ Czerniowieckiej	172 —	171 —
Kol. węg. półn. wsch.	161 50	160 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 50	159 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	183 —	182 —
„ „ Kosz.-Bogum.	191 —	190 50
„ „ Siedmiogrodz.	— —	— —
„ „ Cisańskiej	243 —	242 50
„ „ wschod. węg.	114 25	114 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	222 —	221 50
„ „ Franc. Józefa	210 —	209 50
Akcye bank. anglo au.	255 50	255 —
„ angl. węg.	97 —	96 —
„ Zakł. kred. węg.	126 50	126 —
„ bank. frank. austr.	121 10	120 90
„ „ węgierskiego	97 25	96 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	155 50	155 —
„ galic. hipoteczn.	—	— —
„ austr. związkow.	103 —	102 50
„ dla obrot. ogól	180 —	179 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 50	32 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	93 50	93 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 „	135 50	134 40
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 —
„ Bony 1870-1874 6%	229 50	228 50
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 —	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 70	93 40
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 —	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 —	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 75	101 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 60	79 30
„ „ „ Emisya 1867.	91 25	91 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 25	89 75
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 25	91 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel po 300 fl.	102 25	102 —
Waluty,		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 63	5 61
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 36	9 35
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 80	11 70
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 25	116 75
Srebro, kupony	117 25	116 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 75⁵⁰	1 75²⁵

Lwów 6 listopada	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 62	5 54
„ cesarski	5 63	5 55
Półimperyał rosyjski	9 60	9 45
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ papier. „	1 63¼	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 50	84 —
„ „ „ 4%	74 40	73 75
Listy zast. Banku hip.	88 10	88 60
Obligi indem. bez kup.	76 50	75 75
Akcye kol. gal. b. kup.	260 50	250 50
„ „ lwow.-czer.	172 50	171 25
Akcye Banku hip. gal.	123 50	121 75

Warsz. 6 listop.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	89 1	88 51
„ „ 2 ser. „	88 1	87 51
kupon „	— —	1 40⁸⁄₉
Listy zastaw. nowe „	88 40	88 30
kupony „	— —	1 86⅙
Listy likwidacyjne „	73 88	73 58
kupony „	— —	1 72²⁄₉
Kolej warsz. wiedeńska	— —	91 —
„ „ bydgows.	67 50	66 50
„ „ terespols.	— —	118 —
„ „ łodzka	102 —	101 —

+

Za duszę ś. p.
ZOFII z hrabiów CHODKIEWICZÓW
hrabiny Ossolińskiej
odbędzie się
w KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
dnia 10go b. m. w Piątek o godz. 11ej z rana
Nabożeństwo żałobne
na które *Stanisław* książę *Jabłonowski* Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.
(1654)

Podziękowanie!

W smutku i żałobie pogrążona rodzina po śmierci ś. p. ***Karola Pollanki***, składa wyrazy swej głębokiej wdzięczności, **Wam Szanowni jego koledzy**, którzy przejęci uczuciem prawdziwego przywiązania dla zmarłego przyjaciela, własnemi rękoma zanieśliście go na miejsce ostatniego spoczynku. Dzięki Wam, bo przenosząc tę przyjaźń Waszą i na strapioną rodzinę zmarłego, wsparliście pełni współczucia w tym smutnym pochodzie zmartwionego ojca i łzami zalaną siostrę. — Dzięki i temu łaskawemu mowcy **P. Mięsopustowi,** który w szczerych z serca pochodzących wyrazach w imieniu wszystkich kolegów wyraził żal po stracie przyjaciela. Dzięki także składam Szanownemu Panu **Eminowiczowi w imieniu straży ogniowej,** która nie zapomniawszy, że zmarły w ich szeregach niegdyś się znajdował, pospieszyła oddać mu ostatnią przysługę. Dzięki także Szanownemu Panu **Vopalce w imieniu Towarzystwa Muzy,** które swemi harmonijnemi pieniami te okropne chwile ostatniego rozstania się ukoić się starało. Dzięki powtórne Wam wszystkim, którzy znając zmarłego, towarzyszyliście mu na miejsce wiecznego jego spoczynku.

Kraków d. 7 Listopada 1871 r.

Jan Pollanka
(1645-2-3) wraz z córką.

DOBRA

Zegartowice i Krzesławice

z przyległościami, o pięć mil od Krakowa, w powiecie Wielickim położone, około 800 morgów obejmujące, z których około 500 morgów gruntu ornego pszennego, a około 300 morgów lasu, są z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właściciela Ubrzeża, poczta Gdów, lub u adwokata Dra *Hajdukiewicza* w Krakowie. (1651-1-3)

Posada Ekonoma,

żonatego, w dobrach KOŚCIELNIKI pod Krakowem, **jest od 1go Stycznia 1872 r. wolna.** Zgłoszenia ustne do rządcy na miejscu. (1652-1-2)

Najnowsze wielkie
przez wysoki rząd przyjęte, poręczone, a przez przysięgłych notaryuszów przeprowadzone

losowanie pieniężne,

w 7miu oddziałach, które w **d. 20 Grudnia 1871 r.** się odbędzie i w którem następujące wygrane w niewielu miesiącach ulegną przeznaczeniu, t. j.:

250,000 marków

1 na	150.000	5 na	10,000
1 „	100,000	5 „	8,000
1 „	50,000	7 „	6 000
1 „	40 000	21 „	5 000
1 „	30,000	4 „	4,000
1 „	25,000	36 „	3,000
2 „	20,000	102 „	2,000
3 „	15,000	6 „	1,500
4 „	12,000	4 „	1 200
1 „	11,000	206 „	1.000

i 28525 na 500, 200, 110, 100 marków itp.

1 cały oryginalny los kosztuje 4 guldeny
1 połowa oryginalnego losu „ 2 „
1 ćwiartka „ „ „ 1 „

Do tego korzystnego losowania pieniężnego zapraszamy pod znanem w świecie godłem:

Wo gewinnt man vieles Geld?
Bei Gebrüder Lilienfeld!

do spróbowania szczęścia, albowiem pod powyższą dewizą przypadły nam już bardzo często główne wygrane w udziale.

Za nadesłaniem należytości wypełniamy polecenia nawet w najodleglejsze strony świata i rozsyłamy urzędowe wykazy wygranych zaraz po losowaniu.

☞ **Wygrane wypłacone będą wszędzie w złocie albo w srebrze.**
☞ **Odsprzedający otrzymają prowizyę.** Jednak muszą oni być znani z dobrego imienia.
☞ **Prospekta bezpłatnie.**
☞ **Opinii o naszej firmie udzieli każdy hamburski kupiec.**

Upraszamy zgłaszać się do nas z pełnem zaufaniem

Gebrüder Lilienfeld,

Bank- und Staatspapiere-Geschäft.
Hamburg.

☞ Wiadomości o papierach państwowych udziela się bezpłatnie. (1642 1-14)

ROTHSCHILD & CO., Opernring 21, WIEDEŃ.

Polecenia giełdowe wypełnia jak najtaniej, zakupuje i sprzedaje papiery państwowe, losy pożyczkowe, akcye bankowe, kolejowe i przedsiębiorstw przemysłowych. **Losy na wypłatę ratami.** Nasze *kursa* rozsyłamy na żądanie *darmo* i *opłatnie.* (1313-12-25)

Zaświadczenie,

mocą którego publicznie zeznaję, ż Wny ***L. Zieleniewski***, właściciel fabryki machin w Krakowie, wykonał dla mnie Tartak parowy z całem urządzeniem mechanicznem i takowy w Kocierzu ustawił i w ruch puścił. Przez dokładne i wszelkim zobowiązaniom odpowiednie wykonanie zasłużył sobie nie tylko na moje zupełne zadowolenie, lecz zarazem na publiczne Interesowanym polecenie, co podpisem moim własnoręcznym stwierdzam i do publicznej podaję wiadomości.

Kraków d. 12 Października 1871 r.

(1501-4 5) ***Joachim Schönker.***

Ogłoszenie konkursu.

L. 14977. (1581-2-3)

W Wydziale krajowym będą do obsadzenia następujące posady urzędników konceptowych;

a) dwie posady Sekretarzy klasy 1szej o rocznej płacy po 1800 złr. i z dodatkiem stałym na mieszkanie po 400 złr. w. a.
b) jedna posada Sekretarza klasy drugiej o rocznej płacy 1600 złr. i z dodatkiem stałym na mieszkanie 300 złr. w. a.
c) jedna posada koncepisty klasy 2giej o rocznéj płacy 800 złr. z dodatkiem stałym na mieszkanie 200 złr. w. a.
d) dwie posady praktykantów konceptowych o rocznej płacy 500 złr. z dodatkiem stałym na mieszkanie po 100 złr. w. a.

W danym razie będą obsadzone posady Sekretarzy 3ciej klasy o rocznéj płacy 1400 złr. i dodatku stałym na mieszkanie 300 złr. i koncepistów 1szej klasy o rocznej płacy 1000 złr. i dodatku na mieszkanie 200 złr.

Kandydaci o powyższe posady niezostający obecnie w służbie krajowej mają udowodnić, iż nie przekroczyli lat 40, i złożyć dowody ukończonych szkół prawniczych i złożonych z dobrym postępem wszystkich trzech egzaminów rządowych lub wszystkich egzaminów ścisłych w celu uzyskania doktoratu praw, a nadto ubiegający się o posady Sekretarzy i koncepistów winni złożyć dowody odpowiedniej praktyki.

Ubiegający się o posady udowodnić mają w podaniu ogólne i szczegółowe swe uzdolnienia oraz oświadczyć, czyli z którym urzędnikiem krajowym są spokrewnieni lub spowinowaceni i w jakim stopniu.

Zwraca się uwagę kandydatów, iż **nowo**-wstępujący do służby krajowej urzędnik otrzyma nominacyę na **stałą** posadę dopiero po upływie roku i w tym tylko razie, jeżeli w ciągu téj prowizorycznej rocznej służby wszelkim warunkom służby odpowie.

Ubiegający się winni podania swe najdalej **do końca listopada r. b.** wnieść do Wydziału krajowego, a jeżeli obecnie w służbie publicznej zostają, drogą bezpośrednio przełożonej Władzy.

Lwów 24 października 1871.

Szprycowanie Galèną,

leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy genitaliów, tak dopiero powstające jakoteż już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny Skład dla Austr. Węgiers. Monarchii.

Wilhelm Maager,
Wien, Bäckerstrasse, 12.

Cena flaszki wraz z opisem używania 3 złr. 70 cent. (775-24 24)



Szanowna Fabryka c. k. uprz. **Arcanum** do wytępiania *Szczurów, Myszy polnych i domowych, Kretów, Karakonów itp.* — Neubaugasse N. 7, w **Wiedniu.** — ☞ *Po użyciu pańskiego Arcanum z zadziwiającym skutkiem,* upraszamy o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą 6 pudełek. — Z szacunkiem

Dyrekcya Przędzalń w Neudau-Burgau.

Wyciąg z listu: Proszę mi przysłać jeszcze arcanum, gdyż bardzo jesteśmy trapieni tutaj od szczurów, a dwa sprowadzone pudełka okazały się *bardzo skutecznemi.*

Z szacunkiem E. Ullmann,
w Dzielnicy w Kroacyi, 17 Czerwca 1871 r.

Prawdziwe sprzedają w Krakowie pan J. Jahn, p. W. Fenz — w Tarnowie p. Wielogórski — we Lwowie p. W. Królikowski pod L. 804 — w Nowym Sączu p. J. Garan — w Przemyślu p. F. Gajdeczka — w Rzeszowie p. J. Schaiter.

Cena 1 dużego słoika 1 złr 10 c., małego 90 c.

☞ Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą (1529-2-3)

W dniu 7ym Listopada b. r. przed wieczorem **zginął** w sklepie p. *Zaplatalskiego* w Krakowie żonie mej **mały Piesek biały** z dwiema obróżkami, jedną żelazną a drugą czerwoną z dzwoneczkiem. Uszy miał na pół czarne i takiż pyszczek.

Ktoby go znalazł, raczy go oddać do mnie za stosownem wynagrodzeniem.

Mikołaj Kański,
(1612 1-3) Adwokat.

W przechodzie z ulicy Mikołajskiej na Floryańską **zgubiono** wczoraj wieczorem **czarny podróżny woreczek skórzany,** w którym znajdowały się: książeczka legitymacyjna, list, łańcuszek złoty i trochę pieniędzy. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do Wgo Prof. *Kozubowskiego* przy ul. Mikołajskiej pod L. 446, gdzie otrzyma stosowną nagrodę. (1655)

Dobry interes.

Sklep korzenny i galanteryjny, dobrze zaopatrzony — wraz z **Traktyernią** w odpowiedniem miejscu, jest **zaraz do sprzedania** za 1,500 złr. W razie ostatnim mogę pójść i w zamian do mniejszego miasteczka, z powodu nie służącego mi powietrza w mojej słabości. Zamiana może być i na inny jaki interes. Wiadomość u właściciela *E. Krausa* w Hotelu „pod Gwiazdą" w Przemyślu. (1646)

Ostrzeżenie!

Ponieważ nigdy pożyczek pieniężnych nie zaciągamy, przeto i wekslów żadnych nie wystawiamy; oświadczamy więc, że gdyby się pojawiły jakie weksle z naszemi podpisami, takowych płacić nie będziemy. (1644-2-3)

Kraków d. 5 Listopada 1871 r.

Władysław i Marya Artwińscy.

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej, — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1042-17-24)

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; w Poznaniu u p. *Mankiewicza*; w Brodach u p. I. M. Kullaka; w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1044-16-24)

NOWY HANDEL

pod firmą:

M. EHRENPREIS,

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 64 naprzeciwko Magistratu,

zaleca Szanownej Publiczności swe wyroby płócienne, bieliznę stołową, bieliznę gotową, najdoskonalsze chustki zimowe, szale i plaidy, hamany, dymki, flanele itd., których skład jest obficie zaopatrzony po **bardzo umiarkowanych cenach** przy najrzetelniejszej obsłudze.

(1512-1-2) ***M. Ehrenpreis.***

PASTA i SIROP z KODEINĄ

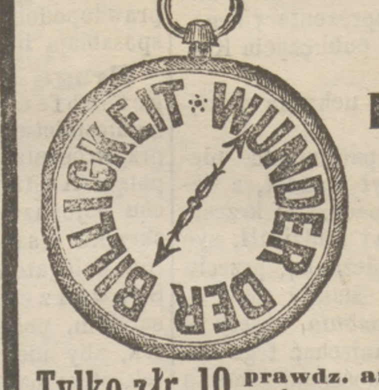
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(1047-10-)



Nie do uwierzenia
ale
przecież prawdziwe,
że niżej wymienione
regulowane zegarki
po tak
niskich cenach
są sprzedawane.

Tylko złr. 10 **prawdz. angiel. srebrny zegarek cylindrowy** ze szkłem kryształowem, sekundnikiem, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, z medalionem i kartką poręczającą; lepsze złr. 12, 14.

Tylko złr. 19·50 **prawdz. angiel. pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy** z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 15·50 **prawdz. angiels. pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy** z pojedynczą kopertą, łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 14 **prawdz. angiel. zegarek ze złota talmi,** cylinder, najnowszy fason, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które widzieć można wnętrze, z łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 14 **zegarek ze złota talmi** z podwójną kopertą odskakującą, Savonette, z szkłem kryształowem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 17 **prawdz. angiel. srebrny zegarek ankrowy** ze szkłem kryształowem, starannie giloszowany, z łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 15 lub 18 **angiel. zegarek remontoir Prince of Wales,** najgrubszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem, ze złota talmi; zegarki te mają tę korzyść, że nakręcają się bez kluczyka, do każdego takiego zegarka otrzymuje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i kartkę zaręczenia.

Tylko złr. 15 lub 18 **malutki damski zegarek,** srebrny prawd. złocony, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 13 **srebrny zegarek cylindrowy** z kopertą odskakującą, grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 22 **piękny srebrny zegarek ankrowy** na 15 rubinach, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 24 **srebrny zegarek remontoir,** nakręcający się bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 30 do 36 **złoty zegarek cylindrowy** Nr. 3 z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 45 do 70 **złoty zegarek ankrowy** z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 24, 26, 28 **złoty damski zegarek** z łańcuszkiem ze złota talmi, medalione i kartką zaręczenia.

Niemniej:

Srebrne łańcuszki do zegarka po złr. 3 50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 złr.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie po złr. 1, 1 30, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1·60, 2 50, 3, 4, 5, 6 i 7 złr.

Zegarki przyjmują się w zamian.

☞ Wszystkie zegarki są **najlepszej** jakości, nie należy je brać za inne ordynarnego gatunku.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą będzie każdy obstalunek w 24 godzinach wypełniony, przedmioty nieodpowiednie będą zamienione. — **Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej.** — Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą wielki zapas zegarków wszelkiego rodzaju na składzie bo tylko sprowadzanie z **Anglii z pierwszej ręki i wielki odbyt** daje możność sprzedawania tak tanio. (1318-6-25)

N. Glattau, zegarmistrz
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Todesco.

Dentysta z Berlina
J. Dłużyński
przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,
na Iszem piętrze.
(1390-16-)

Wieś Czerniawka,

obejmująca pola ornego morgów 230, lasu 150 morgów, w pow. Jarosławskim, 2 mile od stacyi kolei oddalona, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** (1591-1-3)

Bliższa wiadomość u właścicielki w miejscu, lub w Ajencyi „Czasu" we Lwowie.

Dziś d. 9 Listopada br.
w Restauracyi Frühbecka
drugi występ
słynnego Towarzystwa koncertowych śpiewaków tyrolskich
pod kierunkiem
p. **LUDWIKA RAINERA**
O liczne zebranie uprasza
(1653) ***Józef Frühbeck.***

!!!Ostrzeżenie!!!

Ponieważ już tylokrotnie mój słynny w świecie

☞ **Syrop Pagliano z Florencyi**

był fałszowany i po tańszych cenach sprzedawany, przez co cierpiąca Publiczność zamiast wyzdrowieć, tylko pieniądze traci i cierpienie się wzmaga. Proszę uważać!

Kto chce mój prawdziwy Syrop otrzymać prędko a przecież tanio, musi nadesłać zamówienie do mojej **głównej Ajencyi p. Józefa Raftla w Wiedniu,** które ja wtenczas w połączeniu z innemi dla oszczędzenia kosztów przesyłki, za pobraniem należytości pocztą szybko wypełniam.

Hieronim Pagliano,
(1573-3 6) Profesor medycyny we Florencyi

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8; w Krakowie u p. Trauczyńskiego; we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie. (1050-17-20)

NIEZYT **grypy, zapalenia piersi,** ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,
z pączków Sosny Morskiej.

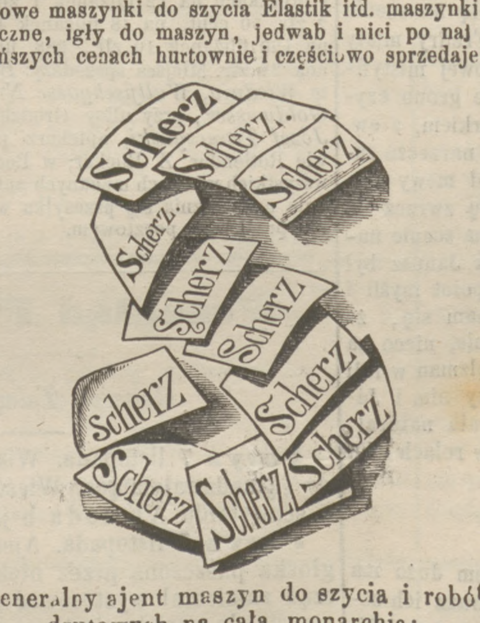
W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (1455-6-32)

Maszynki do roboty drutowej

zdumiewającej wydatności w robocie, także

Klemensa Müllera

doskonale familijne maszynki do szycia i podwójnie stębnujące ręczne maszynki do szycia, systemu Singera, Wheelera i Wilsona, Howego Grovera i Bakera maszynki do szycia, cylindrowe maszynki do szycia Elastik itd. maszynki ręczne, igły do maszyn, jedwab i nici po najtańszych cenach hurtownie i częściowo sprzedaje



Generalny ajent maszyn do szycia i robót drutowych na całą monarchię:

w Wiedniu
21 Opernring 21.

NB. Do udzielania nauki szycia na maszynie posyła się doświadczone szwaczki w najodleglejsze strony monarchii; najpiękniejsze próbki roboty drutowej przysełają się na żądanie. (1586 2-12)

Gruntowne wyleczenie i wzmocnienie organów płciowych przez użycie

wyskoku męzkości
również substancyi roślinnej i pigułek
Dra Alojzego Grossa,
członka wiedeńskiego lekarskiego wydziału.

Przez właściwe użycie tych lekarstw poręcza się cierpiącym wszelkiego wieku na osłabienie części płciowych, wywołane samogwałtem, rozwiązłością i zarażeniem, cieknieniem rury moczowej itd., po 25-letniej wypróbowanej kuracyi, pewne wyleczenie bez bólu.

Powyższe lekarstwa można sprowadzić pod zapewnieniem najściślejszej tajemnicy od Zakładu leczniczego i ordynacyjnego *A. Grossa,* Dra medycyny, w *WIEDNIU, Leopoldstadt, Glockengasse 6.* — Pacyenci z prowincyi mają przysłać dokładny opis choroby wraz z 5 złr. w rekomendowanym liście, poczem odbiorą bezzwłocznie poradę lekarską i lekarstwa. (1478-4-52)

Zaprosiny do przedpłaty
na dzieło
Boje polskie i przygody żołnierskie
przez
K. S. Bodzantowicza.

Dzieło to ukaże się z druku do 1go Grudnia 1871 r. — do czasu tego przedpłata nań wynosi **1 talar,** po wyjściu zaś **1 talar 15 sgr.**

Wszystkie Księgarnie przyjmują na to dzieło zamówienia. (1379 12-18)

KSIĘGARNIA
J. K. Żupańskiego
w **Poznaniu.**

Nakładem księgarni
J. K. Żupańskiego w Poznaniu
wyszło dzieło
pod tytułem:
Historya
Kościoła Świętego Katolickiego
napisana przez
X. J. B. Delerta

Wydanie trzecie, znacznie pomnożone w dwóch tomach

Tom I., zawiera 470 stron wyszedł.

Do wyjścia tomu **drugiego,** co nastąpi w ciągu 4ch miesięcy, cena dzieła stanowi się na Talarów 4.

Po wyjściu dzieła cena podniesioną będzie do **6 Talarów.** (1601-2-9)

Nakładem księgarni
J. K. Żupańskiego, w Poznaniu
wyszło dziełko
pod tytułem:
Bolesław Chrobry
przez
Augusta Mosbacha
Cena 7½ Sgr. (1600 2-3)

Powóz wiedeński,

na 4 osoby, kryty, na stojących resorach, używany, lecz w dobrym stanie **jest do sprzedania.** (1641 2-4)

Bliższą wiadomość powziąść można w Krakowie w domu przy ulicy Brackiej pod „białą głową" na dole u stróża.

BANDAŻE
Elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44, który otrzymał przywilej wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p Mikolascha (049-16-)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY
dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct (1020-8-12)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp. J. Jahna, W. Fenza i w apte. p. J. Trauczyńskiego, ul. Floryańska — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Czerniowcach u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego — w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki — w Tarnowie u W. T. W. Wielogórskiego.

Dla cierpiących na ruptury brzuszne.

Maść rupturowa *G. Sturzeneggera* w Herisau w Szwajcaryi, skutkiem swej wybornej skuteczności w **rupturach brzusznych,** opadnięciach macicy, hemoroidach, wielokrotnego uznania doznała. Liczne świadectwa potwierdzają **zupełne wyleczenie** nawet w **zastarzałych wypadkach.** Na opłatne zapytania przesyła się przepis użycia bezpłatnie.

Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 c tak u samego wynalazcy, jako też w **Krakowie** w Aptece „pod Barankiem" ***W. Redyka.*** (611-11-12)

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządca Drukarni *Józef Łakociński*